Rok V. Niedziela dnia 7 lipca 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 153

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Nie liczba posłów, ale jacy posłowie.

Dlaczego nowa ordynacja zmiejsza liczbę posłów.

W nowym Sejmie zasiadać będzie 208 posłów. Liczba ich zostaje zatem wydatnie zmniejszona. Było posłów 444,

Co przemawia za takiem zmniejszeniem liczby posłów? Czem kierowali się twórcy nowej ordynacji wyborczej, gdy zażądali, by przyszły Sejm był obesłany przez 208 tylko przedstawicieli ludności kraju?

Każdy z nas zrobił już chyba w swem życiu doswiadczenie, że w mniejszej gromaozie, w szczuplejszem gronie łatwiej dojść do porozumienia, zaś w dużem zbiorowisku takie porozumienie jest o wiele trudniejsze

Dotyczy to również i życia politycznego, dotyczy wszelkich zebrań i posiedzeń.

I dlatego też oddawna społeczeństwo domagało się zmniejszenia nadmiaru posłów sejmowych, bo trzeźwo na rzecz patrząc i przyglądając się obradom Sejmu nigdy nie mogło zrozumieć pożytku z przesiadywania na ławach poselskich wielu setek ludzi, i uważało taką wielką machinę za zbyt ciężką.

Była zresztą ostatnio, gdy w Sejmie o ilości posłów mówiono, bardzo znamienna rzecz; oto przedstawiciel Stronnictwa Ludowego, p. Rataj, w swej mowie zażądał aby ilość posłów powiększyć do 300. Ale tego swego żądania nie pozwolił zamieścić w protokule obrad sejmowych: sam je wykreślił... Więc przyznał tem samem, że nie od nadmiernej ilości posłów zależeć będzie, czy przyszły Sejm będzie dobry; uznał, że zbytnia ilość posłów tylko przeszkadać może w sprawnem obradowaniu i załatwianiu spraw, które przypadają Sejmowi do uchwalenia.

Jest inny też powód, dla którego mniejsza liczba posłów jest pożyteczna. Widzieliśmy przecież, że w sejmach, liczących wiele setek posłów, łatwo powstawały niezliczone grupy i grupki. Mieliśmy sejmy, w których takich grup i grupek było conajmniej kilkanaście. I jakże tu składnie obradować i dochodzić do porozumienia, gdy się ma do czynienia z partjami, gdy już 2 lub 3 posłów, odprysnąwszy od jakiejś partji, rości sobie pretensje, by ich traktować osobno, by się z nimi przy układaniu ustaw liczyć? Jakże można uzgadniać jakąkolwiek sprawę, kiedy kilkanaście partyjek wysuwa najrozmaitsze pretensje, a każda ma ambicję, aby postawić na swojem?

Widzieliśmy w poprzednich sejmach że te partje i partyjki stawiały sobie hasło „zjednoczenia". Niby to się łączyły, ale naprawdę wiecznie się — rozłupywały. Raz w raz słyszeliśmy o „rozłamach", o „secesjach", o wewnętrznych kłótniach, o podrywkach, o potępieńczych swarach.

To też w nowym Sejmie nie partje i nie partyjki będą rzecznikami interesów ludności. Będzie takim rzecznikiem znany z imienia i nazwiska poseł, dędzie nim człowiek, obdarzony zaufaniem przez swych wyborców i poczuwający się do obowiązku, by tego zaufania nie stracić.

Zostały też w nowej ordynacji okręgi tak ułożone, że na 2 do 3 powiatów wypada 2 posłów. Posłowie ci będą więc mogli obsłużyć swe powiaty, poznać potrzeby ludności. Teren 2 do 3 powiatów jest właśnie taki, by dwaj posłowie mogli doskonale zdawać sobie sprawę, czego trzeba zamieszkałym tam ludziom. Ustanie więc dotychczasowa praktyka, że poseł to był taki pan, którego wyborcy po większej części ani znali, ani nie widzieli — bo gdy go wybierali, to mieli tylko „numerek" jego partji, a nie człowieka, przyczajonego za tym numerkiem.

Przy nowym systemie wybierania posłów każdy wyborca pójdzie do urny z kartką, na której widnieć będą nazwiska kandydatów — i wyborca obierze tego, kogo uzna za godnego sprawowania mandatu.

A więc i odpowiedzialność posła w stosunku do wyborców wydanie się zwiększy. Poseł pozostawać będzie w bezpośredniem porozumieniu ze swymi wyborcami i będzie się powstrzymywał starannie od robienia im zawodu, gdyż poprostu nie obraliby go więcej...

I cóż miljonom wyborców w kraju po kilku setkach posłów, kiedy są oni w powiecie zupełnie nieznani i ze swemi okręgami niczem nie związani. Pocóż aż tylu nieznanych wyborcy, — kiedy mniejsza ilość, ale starannie dobrana daje stokroć większe rękojmie, że będzie pilnowała interesu zarówno państwa jak i obywatela.

I dlatego też rozumna i uświadomiona rzesza ludu naszego z ukontentowaniem przyjęła wiadomość, że posłów będzie mniej, ale że będą prawdziwymi rzecznikami interesów ludności, że wybierać się będzie nie na jakieś „numerki" partyjne, a żywych i godnych zaufania ludzi.

15 września wybuchnie wojna

między Włochami a Abisynją.

LONDYN. Korespondenci pism londyńskich donoszą z Rzymu, iż panują tam nastroje zdecydowanie wojenne.

Jeśli konflikt abisyńsko włoski nie zostanie załatwiony po myśli Włoch, wówczas, jak zupełnie otwarcie mówi się w Rzymie, wojna wybuchnie w dniu 15 września.

Abisynja czyni poważne przygotowania do tej wojny.

Rząd abisyński postanowił podpisać umowę genewską o Czerwonym Krzyżu i założyć tę organizację w państwie.

WASZYNGTON. Sekretarz stanu, Hull, oświadczył, iż czynniki oficjalne Stanów Zjednoczonych poważnie zastanawiają się nad odpowiedzią na apel cesarza Abisynji.

Koła miarodajne nie ukrywają, iż apel, z jakim Haile Salassie zwrócił się do Stanów Zjednoczonych, wytwarza kłopotliwą sytuację.

Negatywna odpowiedź mogłaby być komentowana jako uchylenie się od zobowiązań, wypływających z paktu Kellega, w przeciwnym razie prawdopodobne byłyby komplikacje z Włochami.

Panuje przekonanie, iż jedynie możliwem stanowiskiem jest oświadczenie Stanów Zjednoczonych o nieuznaniu terytorjów zajętych przez siłę zbrojną, jak miało miejsce z Mandżurją.

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" twierdzi, iż istnieje przeszkoda we współdziałaniu Francji z Wielką Brytanją na rzecz wykorzystania autorytetu Ligi Narodów wobec Włoch dla zapobieżenia wojnie w Afryce. Jest nią rzekomo protokół, stanowiący aneks do porozumienia zawartego między Lavalem i Mussolinim w styczniu w sprawie interesów Francji i Włoch w północnej Afryce.

Korespodent „Daily Telegraph" twierdzi również, że Włochy i Francja porozumiały się w zakresie wojskowym o wiele dalej, aniżeli w sprawach politycznych Europy i Włochy liczyć mogą dziś na całkowitą pomoc wojskową Francji, do czego doszło bez porozumienia się się z W. Brytanją.

Zamknięcie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu.

WARSZAWA. Dyrektor biura prawnego w prezydjum rady ministrów p. Wł. Paczoski przybył wczoraj o godz. 18 do gmachu Sejmu, gdzie doręczył pp. marszałkowi Sejmu zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Sejmu.

Zarządzenie te brzmi:

„Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Sejmu.

Napodstawie art. 12 ustawy konstytucyjnej zamykam z dniem dzisiejszym sesję nadzwyczajną Sejmu.

Spała, dn. 5 lipca 1935 r.

Prezydent Rzplitej
(—) I. Mościcki.

Prezes Rady Ministów
(—) W. Sławek.

Podobnej treści zarządzenie o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Senatu otrzymał marszałek Senatu Raczkiewicz.

Senat zakończył swe prace.

WARSZAWA. Jak już donosiliśmy, po przyjęciu projektu ustawy o ordynacji wyborczej Sejmu, Senat zajął się projektem ordynacji wyborczej do Senatu. Wszystkie poprawki zostały odrzucone i projekt przyjęto w brzmieniu, uchwalonem przez Sejm.

Następnie sen. Dambski referował projekt ustawy o wyborze Prezydenta Rzplitej, wnosząc następnie o przyjęcie ustawy w brzmieniu komisyjnem. Za projektem wypowiedziała się większość.

O godz. 20.50 marszałek, zamykając posiedzenie, stwierdził, iż Senat wyczerpał swój porządek dzienny, a zatem i przepisany przez Prezydenta w sesji nadzwyczajnej zakres pracy.

W związku z końcem kadencji od kilku dni krążą pogłoski o możliwości wygłoszenia przez p. premjera przemówienia.

Praca dla zacieśnienia trwałości dobrych stosunków Polski i Niemiec.

Min. Beck opuścił już Berlin.

BERLIN. Onegdaj o godz. 22.40 min. J. Beck z rodziną wyjechał do jednej z miejscowości leczniczych w południowych Niemczech.

BERLIN. Po dwudniowej wizycie ministra spraw zagranicznych Becka w Berlinie ogłoszony został komunikat urzędowy następującej treści:

Dwudniowy pobyt polskiego ministra spraw zagranicznych w Berlinie dał sposobność do wyczerpujących rozmów kanclerza Rzeszy Hitlera i rządu Rzeszy z ministrem Beckiem. W rozmowach tych, prowadzonych w szczerej atmosferze, omówiono zagadnienia specjalnie obchodzące Polskę i Niemcy, i również także zagadnienia ogólnej polityki europejskiej. Rozmowy wykazały znaczne uzgodnienie poglądów.

Z zadowoleniem można było stwierdzić, iż deklaracja polsko niemiecka z 26 stycznia 1934 r. wykazała pod każdym względdm swą pełną wartość, a mianowicie nietylko w stosunkach wzajemnych między obu państwami, ale także jako element konstruktywny dla zabezpieczenia pokoju w Europie. Minister Beck podkreślił w związku z tem, że deklaracja, dotycząca Polski, złożona przez kanclerza Hitlera w jego mowie z dnia 21 maja, a zwłaszcza życzenie kanclerza co do trwałości układu polsko-niemieckiego, znalazły silny oddźwięk w Polsce i że ze strony polskiej istnieje również szczere życzenie coraz większego pogłębiania dobrch sąsiedzkich stosunków z Niemcami.

Oba rządy, biorąc za podstawę sąsiedzkie położenie obu narodów, pozostaną także w przyszłości w ścisłym kontakcie i poświęcą wszystkie swe siły dla dzieła pokoju w Europie.

Pani Marszałkowa Piłsudska w Akermanie.

KISZYNIÓW. Pani Marszałkowa Piłsudska bawiąca z córkami w nadmorskiej miejscowości Burnas zwiedziła w tych dniach miasto Akerman.

Pani Marszałkowa wraz z córkami zabawiła w Akermanie jeden dzień i tegoż samego dnia wieczorem powróciła do Burnasu.

Posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

WARSZAWA. Pod przewodnictwem p. premjera W. Sławka odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którem ustalono wytyczne w sprawie poparcia zbytu krajowych surowców tłuszczowych; uchwalono program robót wodnych w latach 1935 — 37 oraz ustalono zasadę koncesjonowania produkcji samochodów i podwozi samochodowych. Ponadto komitet ekonomiczny ministrów wysłuchał sprawozdania przewodniczącego komisji popierania obrotu produktami rolniczemi z działalności komisji za okres ostatni, wreszcie przedyskutował szereg bieżących spraw gospodarczych.

Skazanie endeka.

OSTRÓW. — Przed Sądem Grodzkim stanął za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości i nieposzanowanie żałoby narodowej znany działacz endecki Franciszek Sawicki. Sąd skazał go na 2 miesiące aresztu, przyjmując za okoliczność łagodzącą niepoczytalną manję wielkości, jaka cechuje oskarżonego.

Rząd zakupił „Polskie Radjo".

WARSZAWA. — W dniach 3 i 4 odbyło się posiedzenie Rady naczelnej Polskiego Radja, a następnie zebranie ogólne akcjonarjuszy tego towarzystwa. Na posiedzeniach tych zapadła uchwała sprzedaży wszystkich akcyj Polskiego Radja, znajdujących się w rękach prywatnych, skarbowi państwa.

Cena sprzedażna została ustalona na 120 zł za akcję. Dotychczas, jak wiadomo, rząd rozporządzał zaledwie mniejszością akcyj.

Dnia 4 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego ministrów, na którem przyjęto warunki kupna Polskiego Radja.

W ten sposób Polskie Radjo w całości odtąd będzie należało do rządu.

Ostatnie posiedzenie łódzkiej rady miejskiej.

ŁÓDŹ. Dziś wieczorem odbędzie się ostatnie posiedzenie łódzkiej rady miejskiej, na którem komisarz inż. Wojewódzki odczyta reskrypt p. ministra spraw wewnętrznych o rozwiązaniu rady.

Ponieważ, jak wiadomo, rada miejska nie uchwaliła budżetu, tymczasowy prezydent, który zostanie obecnie zamianowany będzie miał pilne zadanie uporządkowania zahamowanej przez demagogję i sabotaż endecki gospodarki miejskiej. W związku z tem liczyć się należy z powołaniem przez władze t. zw. rady przybocznej, składającej się przedstawicieli miejscowych organizacyj społeczeństwa, która przedewszystkiem ustali budżet, umożliwiając zarządowi miasta normalną gospodarkę

Czy Habsburgowie powrócą na tron

WIEDEN. Wicekanclerz Starhemberg wyjechał nagle samolotem do Wenecji, zaś minister Fey do Budapesztu.

Obie te podróże stały się w tutejszych kołach politycznych powodem pogłosek, wedle których ks. Starhemberg pragnie obecnie zbadać opinję Włoch co do możliwości restytucji Habsburgów w Austrji, podczas gdy min. Fey wywiązać się ma z tego samego zadania w Budapeszcie, wyłuszczając poza tem wobec premjera Gömbösa powody, dla których Austrja znosi banicję Habsburgów i podkreślając, że zniesienie banicji Habsburgów niema z restytucją monarchji nic wspólnego.

Jeżeli chodzi o stanowisko Małej Ententy w tej sprawie, to wedle niej osadzenie Ottona Habsburga na tronie Austrji oznaczaćby musiało wojnę. Nad tą kwestją obradowała już Rada Małej Ententy, postanawiając ogłosić ogólną mobilizację wszystkich państw Małej Ententy na wypadek restytucji monarchji w Austrji.

Już w najbliższym czasie oczekuje się przybycia większej liczby członków rodziny Habsburgów do Austrji. Otto i Zyta nie zaryzykują narazie powrotu do Austrji, aby nie zniweczyć przygotowań, obliczonych na dłuższą metę.

Roztrzaskała mężowi głowę.

Nie mogła zcierpieć kazirodczych jego stosunków z córką,

ŁODZ. Na polach wsi Stępno w pow. konińskim znaleziono nad ranem zwłoki mężczyzny z rozszarpaną głową. W trupie rozpoznano mieszkańca Stępna, 47-letniego Franciszka Ringera, właściciela większej zagrody.

Przybyła policja zbadała ślady bosych stóp, które doprowadziły do domu Ringera.

Po bliższem zbadaniu stwierdzono, że odpowiadają one stopom żony zamordowanego, Zofji Ringerowej. Wzięta w krzyżowy ogień pytań, Ringerowa przyznała się do zamordowania męża, przyczem opowiedziała podłoże swego czynu.

Od kilku miesięcy mąż jej utrzymywał kazirodcze stosunki ze swą córką, 23-letnią Marjanną. Początkowo Ringerowa usiłowała przekonać męża o potworności jego czynu, lecz bezskutecznie. Następnie starała się nakłonić córkę do zerwania z ojcem. Wtedy jednak wyszło na jaw, że córka znajduje się w stanie odmiennym.

Wówczas nie panując nad sobą, w nocy zamordowała męża uderzeniem młotka w głowę. Cios był tak silny, że zmiażdżył mu czaszkę. Zwłoki zmarłego następnie Ringerowa wywlokła w pole, chcąc w ten sposób oddalić od siebie wszelkie podejrzenia.

Mężobójczynię osadzono w więzieniu.

9 krwawych ofiar szaleńca.

ŁÓDŹ. Spacerujący w lasku pabjanickim Edward Jankowski i Jan Brykowski zostali znienacka napadnięci przez jakiegoś mężczyznę, który bez słowa rzucił się na nich z nożem i ciężko poranił. Gdy na pomoc nadbiegli czterej inni przechodnie, nieznajomy o wyglądzie warjata również ich poturbował.

Stwierdzono, iż był to znany pijak i awanturnik pabjanicki Edward Włodarczyk. Policja udała się do mieszkania, aby go aresztować, tu jednak zastała straszne pobojowisko.

Mieszkanie było zupełnie zdemolowane, a wśród połamanych mebli leżała w kałuży krwi żona Włodarczyka Stanisława, jej matka i ojciec. Włodarczyk szalał w mieszkaniu, rąbał resztki mebli i groził, że wymorduje sąsiadów. Z trudem udało się go obezwładnić i założyć na ręce kajdanki.

Wszystkie ofiary szaleństwa awanturnika musiano odwieźć do szpitala.

Dziecko pozostawione na słońcu — oślepło.

BIAŁA. Zaszedł tu w czasie odpustu straszny wypadek, który winien być przestrogą dla matek.

Na odpust przyjechała kobieta z niemowlęciem w wózku i udała się do kościoła na nabożeństwo, pozostawiając dziecko pod działaniem promieni słonecznych. Gdy matka wróciła do dziecka, ku swemu przerażeniu zauważyła, że niemowle oślepło.

Jak wyglądało wypowiedzenie wojny światowej?

Mało brakowało by wojna była „nieważną".

Czechosłowackie „Lidové Noviny" zamieściły ostatnio ciekawy artykuł pióra Eugenjusza Erdelyi, podający szczegóły, jak wyglądało w rzeczywistości wypowiedzenie wojny światowej.

Zaczęło się, jak wiemy z historji od tego, że Franciszek Ferdynand, następca tronu austrjacko węgierskiego pomimo przestróg świetnego znawcy stosunków politycznych na Bałkanach, wyjechał do Bośni na manewry I więcej jeszcze: zamierzał 28 go czerwca w dniu serbskiego święta narodowego Widowdana urządzić rewję wojskową w Sarajewie, aby małemu, niepostusznemu sąsiadowi Serbji pokazać moc wojskową monarchji Habsburgów.

Poseł serbski w Wiedniu p. Janowicz jeszcze kilka tygodni przed odjazdem Franciszka Ferdynanda przesłał drugą przestrogę wiedeńskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych, oznajmiając, że niezadowoleni Serbowie i Bośniacy zamierzają wykonać zamach, o ile Franciszek Ferdynand przyjedzie do Bośni. Ale pomimo tego Franciszek Ferdynand wyruszył w drogę w towarzystwie swej małżonki Zofji Hohenberg, z domu Chotek.

TELEGRAM — BRZOJAVKA

widnieją słowa na urzędowym bośniackim blankiecie telegraficznym, na którym Franciszek Ferdynand w dniu 27 czerwca 1914 r. w Ilidży pod Sarajewem napisał własnoręcznie niebieskim ołówkiem kopjowym ostatnią wiadomość wojskową ze swego życia. Słowa skierowane były do cesarza Franciszka Józefa, a podawały, jak to lubiał Franciszek Józef, wiadomości o pogodzie: a więc, że padał deszcz, że była mgła i że warty zaskoczone zostały przejściowemi śnieżycami.

Ale stan oddziałów wojskowych, których wyszkolenie i wyczyny są świetne, zasługuje na gorącą pochwałę — pisze w tym telegramie, którego oryginał można zobaczyć na wystawie Franciszka Józefa w Schönbrunn. Ostatnie zdanie brzmi:

„Jutro przyjadę do Sarajewa, a wieczorem wyjadę"

Franciszek.

Następnego dnia o godz. 4 20 po południu kancelarja wojskowa Jego Ekscelencji Franciszka Józefa w Wiedniu, Hofburg, otrzymała telegram państwowy L. 6819, zawierający 199 słow, a nadany w Sarajewie o 2 godzinie. Polny zbrojmistrz Potiorek, guwerner Bośni i Hercegowiny, który jedynie przypadkowi zawdzięczał ocalenie, podaje wiadomość o śmierci następcy tronu i jego małżonki.

Co zaszło od tej chwili do 25 lipca 1914 r., jest rzeczą ogólnie znaną. Rząd wiedeński zdecydował się na wojnę, poseł austrjacki wręczył rządowi serbskiemu ultimatum, na które otrzymał odpowiedź, ale odpowiedź ta nie odpowiadała żądaniom Wiednia. Wobec tego poseł wraz z całym personelem poselstwa opuścił 25-go lipca o 6 godzinie wieczorem Białogród. W sensie prawnym znaczyło to jedynie przerwa nie stosunków dyplomatycznych, a nie stan wojenny.

Ale Austrja musiała Serbji oficjalnie wypowiedzieć wojnę. Ale jak to uczynić? Nie było nikogo, kto mógłby rządowi serbskiemu wręczyć wypowiedzenie wojny. Poseł austrjacki wyjechał już z Białogrodu, most między Białogrodem a Zomuniem wysadzono w powietrze. Dyplomaci na Ballplatzu łamali sobie głowę. Wreszcie wpadli na sprytny pomysł, nawskroś, nowoczesny: wypowiedzenia wojny telegraficznie.

Telegraficzne wypowiedzenie wojny zawierało 150 słów w języku francuskim, a kończyło się tak:

L'Autriche-Hongrie se considère donc de ce moment en etat de querre avec la Serbie

Berchtold.

Telegram — L. urzędowa 3523 — ma adres, „Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Białogrodzie, lub w Niszu lub w Krugujewcu". Ballplatz sądził bowiem że rząd serbski uciekł już z Białogrodu, leżącego przy samych granicach austrjacko-węgierskich. Wobec tego, aby telegram z całą pewnością dostał się do rąk adresanta i aby Ministerstwo Spraw Zagranicznych z całą pewnością dowiedziało się, że pan hrabia Berchtold od tej chwili uważa się za nieprzyjaciela Serbji, telegram otrzymał tak skomplikowany adres.

W Wiedniu myślano, że rząd serbski nietylko że pod naporem grozy przed zwycięskiemi wojskami austrjackiemi uciekł z Białogrodu do Kragujewca, ale nawet jeszcze bardziej na południe do Niszu, prawie na ówczesnych granicach Bułgarji. Zdaniem dyplomacji wiedeńskiej wojna miałaby być jedynie „wojskową przechadzką" mocarstwa Austro-Węgierskiego.

Wypowiedzenie wojny nadano w Wiedniu 28 czerwca 1914 r. o godz. 10 minut 55. Urzędnik Hollerich, którego nazwisko widnieje na blankiecie, pisał tekst 15 minut i wpisał czas: 11 godzina 10 minut.

Dobrze, ale dokąd posłać depeszę, skoro właśnie zniszczono druty telegraficzne, prowadzące z Węgier do Serbji? Znów sobie łamano głowę na Ballplatzu w Wiedniu. W końcu postanowiono przesłać telegram najprzód do Czernowic na Bukowinie — wówczas była to najbardziej na wschodzie leżąca ziemia koronna Austrji następnie telegram miał powędrować z Czernowic do Bukaresztu, a dopiero z Bukaresztu, najkrótszą drogą przez neutralne, ówczas stolicy długo jeszcze neutralnego państwa, do sąsiedniej Serbji.

Tak też zrobiono. Ale w międzyczasie projektowana przechadzka wojskowa monarchji Austro-Węgierskiej przeobraziła się w wojnę światową. Po częściowej mobilizacji z dnia 25 lipca Franciszek Józef zmuszony był podpisać 31 lipca nowy akt, mniejwięcej tej treści:

„Zarządzam mobilizację powszechną i zwołanie pospolitego ruszenia"

Franciszek Józef.

Przez. Wiedeń 31 lipca 1914 r. Wydz. 10, L 1600 res.

Na wszystkich frontach walczono już, strzelano, mordowano. Był sierpień. Niemcy obsadzali już prawie całą Belgję, naruszając zobowiązania neutralności W c. i k. ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu pewien urzędnik miał bardzo niespokojne noce: na jego biurku leżał akt, ściśle poufny, noszący nagłówek „Stan wojenny ze Serbją", a właśnie ten akt nie posiadał według urzędniczego szablonu „zamknięcia". Wypowiedzenie wojny wysłano, coprawda drogą okrężną, ale wysłano. Jednak dotychczas nie przyszł potwierdzenie, że telegram dotarł do rąk adresanta. Jacy to nie wykształceni i niedbali ludzie są ci Serbowie — żalił się referent — co za barbarzyńcy, skoro nie wiedzą, że należy potwierdzić odbiór wypowiedzenia wojny, aby odnośny referent państwa, które wypowiedziało, mógł akt odłożyć „ad acta".

Zaczęto bez wytchnienia uganiać się za potwierdzeniem. Czy można sobie bowiem wyobrazić, coby się stało, gdyby Serbowie nie przyjęli wogóle wypowiedzenia wojny do wiadomości? Wojna byłaby „nieważna". Straszne. Znów byłby pokój na ziemi.

Druty telegraficzne drżały od zdenerwowanych zapytań. Pytano w Czernowicach, pytano w Bukareszcie. Poseł austrjacki w Bukareszcio sam osobiście nalega na pocztę w Bukareszcie. Dyrekcja poczty rumuńskiej wzrusza ramionami — tyle hałasu spowodu jednego telegramu, który do tego jeszcze jest telegramem państwowym, przebiegającym po drutach rumuńskich zadarmo. Ale poseł austrjacki w Bukareszcie Hr. Czernin — późniejszy Minister Spraw Zagranicznych Austro-Węgier za cesarza Karola — był gorliwy rechercheur. Jego szef otrzymał 11 sierpnia telegram:

sze wien fr. nisch 33
23 I 10 dewie urgont.

votre telegramm no 3523 du 28 8 pour belgrado a ete remis au ministere des affaires étrangeres le même jour a 1 h. 20 soir.

To znaczy, wybaczając błędy ortograficzne i błąd w podaniu daty 28 | 8 zamiast 28 | 7, możnaby przyjąć za fakt, że serbskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przyjęło wypowiedzenie wojny 28 lipca o 1 godzinie minut 20 popołudniu. Pan referent w wiedeńskiem ministerstwie, który w międzyczasie opracował cały referat z powoływaniem się na dzieje dyplomacji od czasów Karola Wielkiego o tem, że i bez urzędowego potwierdzenia odbioru wypowiedzenie wojny uważać należy za ważne, mógł spokojnie zamknąć swój akt, napisawszy na nim „ad acta". Wojna światowa przyszła na świat zupełnie „corecte" i jej piękności biurokratycznej nie można nic zarzucić.

Akcja ratownicza na kopalni „Reden".

SOSNOWIEC. — Pożar na kopalni „Reden" w Dąbrowie, który objął niemal całą kopalnię, nie udało się dotychczas stłumić. Kolumny ratownicze pracują w kłębach dymu i wśród wydobywających się gazów zanotowano kilka wypadków omdleń. Z szybu wydobywa się biały dym co świadczy, że ogień niszczy drewniane urządzenia kopalni. Kierownictwo kopalni ze względu na zagrażające niebezpieczeństwo postanowiło wstrzymać akcję i przystąpić do t. zw. kneblowania szybów.

Zamordowanie komendanta posterunku P. P. pod Łuckiem.

ŁUCK. Wczoraj w godzinach południowych, zamordowany został we wsi Mszczanowo pod Łuckiem, komendant posterunku P. P. w Ławrowie, st posterunkowy Kuryłko.

Tła morderstwa, dokonanego z zasadzki przez 2-ch nieznanych sprawców, narazie nie wyświetlono. Nie wyklucza się jednak podłoża politycznego. Bliższych szczegółów brak.

600 mil kw. terytorjum angielskiego dla Abisynji.

LONDYN. Minister kolonji Malcolm Macdonald w odpowiedzi na interpelację w sprawie oferty brytyjskiej, poczynionej Mussoliniemu co do koncesji terytorjalnej na rzecz Abisynji, ujawnił w izbie gmin, że obszar w obrębie brytyjskiej ziemi Somali, który W. Brytanja gotowa byłaby odstąpić dla Abisynji, posiada długość 50 mil i szerokość 12 mil, czyli obejmuje powierzchnię 600 mil kwadratowych.

Powódź w Szwajcarji.

BAZYLEA. Wskutek silnego topnienia lodowców alpejskich poziom wody na jeziorze Czterech Kantonów podniósł się b. znacznie.

W Lucernie woda jeziora przedostała się w kilku punktach przez mury nadbrzeżne. Piwnice Pałacu Sztuki zostały zalane. Przystań, do której dobijają parowce, jest częściowo zalana.

Ruch między brzegiem a okrętami odbywa się na prowizorycznych pomostach. We Flüelen woda zatopiła dolne ubikacje hotelu stojącego nad jeziorem. Wobec zalania głównego gościńca nadbrzeżnego, komunikacja samochodowa odbywa się drogą okrężną.

Znaczne przestrzenie ujścia Muota, koło Brunnen, zmieniły się w bagnisko.

Także Reuss wylała, wyrządzając znaczne szkody.

Mord polityczny.

WIEDEŃ Mord na tle politycznem dokonany został w Austrji w nocy z czwartku na piątek Inspektor żandarmerji austrjackiej Jan Köck zatrzymał w miejscowości St. Ruprecht dwóch kolejarzy, którzy wydali mu się podejrzani. Zatrzymani dobyli rewolwerów kładąc żandarma trupem na miejscu, poczem zbiegli do okolicznej wsi. Zostali jednak w kilka godzin późn. rozpoznani. Gdy żandarmi zbliżyli się do zagrody, w której ukryli się mordercy, obydwaj popełnili samobójstwo.

Jak wykazało śledztwo, obydwaj należeli do zakazanej w Austrji organizacji młodocianych komunistów.

12 pasażerów samolotu utonęło.

MOSKWA. Z Chabarowska donoszą, iż zaginął tam hydroplan oznaczony „A. 840", który jeszcze w dniu 26 ub m. wyleciał z Aleksandrji na Sachalin.

Jak słychać samolot ten utonął w rzece Amur z 12 pasażerami.

Samolot spadł na dom.

BERLIN. Wczoraj wydarzyła się poważna katastrofa samolotowa w Britz, koło Berlina.

Samolot „D.O.N.A.S.", który regularnie wykonywał techniczne loty próbne z lotnika w Tempelhofie, runął z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny w 15 minut po starcie na dom.

Pilot i 5 uczestników lotu straciło życie.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".



KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 7 lipca. Cyryla i Metodego
Poniedziałek 8 lipca. Elżbiety. Eugen.
Wschód słońca o g. 3,42. Zachód o g. 19,55.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: II Aleja, Ostatni Grosz.

Gen. Dąbkowski komendantem głównym Zw. Rezerwistów.

Pan kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych, generał brygady Tadeusz Kasprzycki przychylając się do prośby komendanta głównego Związku Rezerwistów ppłk. rez. Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, wyznaczył na to stanowisko gen. brygady w st. spoczynku Mieczysława Dąbkowskiego, b. dowódcę 7 dywizji piechoty w Częstochowie. Jak wiadomo, gen. Dąbkowski opuścił stanowisko dowódcy 7 dywizji przed niedawnym czasem, przechodząc na własne żądanie w stan spoczynku. Po opuszczeniu Częstochowy generał Dąbkowski zamieszkał w Warszawie.

Projekt umów podatkowych z płatnikami.

Izby przemysłowo - handlowe rozpatrują obecnie ciekawy projekt reformy systemu podatku przemysłowego.

Projekt ten oparty jest na systemie francuskiego ustawodawstwa podatkowego, polegającego na zawieraniu pomiędzy płatnikami a władzami skarbowemi umów, co do wysokości podatków.

Umowy te opierają się na ustaleniu ryczałtu na okres 2—3 lat z prawem wypowiedzenia przez obydwie strony na miesiąc przed upływem okresu, na jaki zostały zawarte.

Ulgi w spłacie zaległości podatkowych. Okólnikiem z dnia 18 czerwca rb. o ulgach w spłacie zaległości podatkowych Ministerstwo Skarbu zarządziło, aby płatnicy, którzy przenieśli siedzibę swego przedsiębiorstwa z jednego okręgu do drugiego, mogli korzystać również z ulg, jeżeli do 15 bm. wniosą podania do Urzędów Skarbowych o łączne traktowanie ich zaległości w poszczególnym podatku, istniejących w 2-ch lub więcej okręgach wymiarowych.

Podania te, należycie ostemplowane, winny być wniesione do tego urzędu skarbowego, który dokonał ostatniego przypisu podatku.

Zniżka cła na jabłka, winogrona, morele i arbuzy. W „Dzienniku Ustaw R. P." z dnia 5 bm. ukazało się rozporządzenie ministerjalne o zniżkach celnych na jabłka, winogrona, morele i arbuzy. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje do dnia 15 września br. włącznie.

O konwersję długów w Towarzystwach Kredytowych. W tych dniach w Częstochowie odbył się zjazd delegatów Towarzystw Kredytowych mający na celu podjęcie starań u władz w kierunku konwersji zadłużenia własności nieruchomej w towarzystwach kredytowych. Na zjazd przybyło około 80 delegatów z 14 miast. Po dłuższej dyskusji uchwalono zwrócić się do władz o wstrzymanie wyznaczonych już licytacyj własności nieruchomej do czasu załatwienia wspomnianej konwersji. Celem wykonania powziętych uchwał utworzono tymczasowy komitet z siedzibą w Częstochowie.

Drożdże muszą stanieć! Sfery rolnicze zamierzają obecnie rozpocząć akcję przeciwko kartelowi drożdżowemu, który przez zbyt wysoką cenę drożdży zmniejsza ich produkcję. Czysty zysk kartelu na jednym kilogramie wynosi w tej chwili od 1 zł. 10 gr. do 1 zł. 40 gr. By zysk ten utrzymać w mocy, kartel uniemożliwia zakładanie nowych drożdżowni. Spodziewane jest wystąpienie w tej sprawie do władz centralnych.

Z inspektoratu pracy. W poniedziałek 8 bm. inspektor pracy inż. Wasilewski rozpoczyna 5 tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie w czasie urlopu podinspektor Radłowski.

Społeczeństwo m. Częstochowy na otwarciu zlotu w Spale. Dnia 14 b. m. o godz. 9.30 Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki dokona otwarcia Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego i reprezentacyj zagranicznej w Spale.

Z Częstochowy dnia 14 b m. o godz. 6-tej rano wyjadą do Spały na otwarcie zlotu zaproszeni przz władze harcerskie goście, członkowie i sympatycy Kół Przyjaciół Harcerstwa oraz czynni harcerze.

Karty uczestnictwa już nadeszły i są do nabycia w cenie 1 zł. w Biurze Podróży „Orbis" ul. Najśw. Marji Panny 18 oraz w Wydz. Ośw. i Kult. Zarządu Miejskiego w Częstochowie.

Karty uczestnictwa uprawniają w okresie od 1 lipca do 15 sierpnia b. r. do jednorazowego bezpłatnego przejazdu powrotnego w klasie II lub III pociągu osobowego lub pospiesznego ze stacji Spała do st. Częstochowa, ponadto dają prawo wstępu na tereny zlotowe.

Ponieważ 21 b.m. Częstochowa gościć będzie kilka tysięcy harcerzy polskich i zagranicznych, przeto dzień 14 b.m. nadaje się najlepiej do zwiedzenia zlotu w Spale.

Zapisy na wycieczkę do Spały w dn. 14 b. m. przyjmuje Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego pokój № 3 do dn. 12 b.m.

Miejski Ośrodek W. F. w Częstochowie ogłasza, że organizuje dla mężczyzn kurs wstępny pływacki dla przodowników w czasie od 15 VII do 10 VIII b. r. Kurs odbywać się będzie na pływalni „Bałtyk" w godz. od 17.30 do 19 trzy razy w tygodniu.

Wpisowe wynosi zł. 2.50 łącznie z opłatą za pływalnię.

Termin zgłoszeń upływa 10 b. m. Bliższych informacyj udziela komendant Miejskiego Ośrodka W. F. w gmachu Ogniska Niepodległości (ul. Pułaskiego 2, II p., tel. 10-34) codziennie w godz, od 18 do 20.

Zaprawa do Państwowej Odznaki Sportowej. Miejski Ośrodek W. F. w Częstochowie organizuje dwa komplety zaprawy do P. O. S. (męski i żeński) w czasie od 15 bm, w dniach: poniedziałki, środy i piątki na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego. Po odbytej zaprawie odbędą się próby o P. O. S. Informacyj w sprawie P.O.S. i bedań lekarskich udziela komendant Ośrodka (ul. Pułaskiego 2) codz od godz. od 18 do 20 (tel. 10 34).

Dla niestowarzyszonych, a przygotowanych już do P.O.S. — próby odbywać się będą również w wyżej wymienionych dniach. Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 12 bm.

Uwadze maturzystów(ek). Koło Akademickie przy Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej prowadzi w lokalu ul. Dąbrowskiego 28 m. 9 (II p. front) „Biuro Informacyjne o studjach wyższych". Dyżurni akademicy informują o warunkach przyjęć i życiu na wyższych uczelniach w kraju, W. Mieście Gdańsku i zagranicą. Biuro otwarte codziennie w godz. od 18 — 20.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 2242, 7981, 10527, 13872, 14887, 30592 i 36394 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku.

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za bon 25-złotowy.

Z Teatru Miejskiego.

Dziś w sobotę jedno z ostatnich przedstawień pięknej sztuki Marcelego Pagnola „Marjusz". Reżyserja i inscenizacja dyr. Iwo Galla. Udział biorą: Buczyński, Górowski, Malinowski, Dębicz, Martyka, Kopczewski, Brodzikowski, Rada, Tarnowska, Łopuszańska i Liedtke.

„Marjusz" w przyszłym tygodniu schodzi z afisza.

Początek o godz. 20-tej.

Ceny normalne.

W niedzielę dwa nieodwołalnie ostatnie przedstawienia znakomitej komedji Antoniego Cwojdzińskiego — „Teorja Einsteina". Początek przedstawień popołudniowych o godz: 15-tej i 17 30. Cenz miejsc zniżone.

Wieczorem o godz. 20 30 — „Marjusz".

Bilety do nabycia w przedsprzedaży oraz w kasie teatru od godz. 19-tej. W niedzielę kasa czynna od godz. 11-tej.

W poniedziałek teatr nieczynny.

W przygotowaniu pod kier. reż. St. Dębicza sensacyjna sztuka Fodora w 8-miu obrazach „Pocałunek przed lustrem", z Tokarskim, Wańską i Brodzikowskim w rolach głównych.

Premjera skońcem przyszłego tygodnia.



WSPANIAŁEGO WYCZYNU SPORTOWEGO

DOKONALI ROWERZYŚCI CZĘSTOCHOWSCY.

SZTAFETA ROWEROWA ZW. B. OCHOTNIKÓW A. P. DO KRAKOWA.

Z niekończącego się korowodu wycieczek zdążających ze wszystkich stron Polski do Krakowa, dla oddania pośmiertnego hołdu Wodzowi Narodu, bezwzględnie wyróżniła się częstochowska sztafeta rowerowa zorganizowana przez związek b. Ochotników A. P. Sztafeta ta w składzie 70 rowerzystów, członków Zw, b. Ochotników, Instytutu im. St. Żeromskiego przy ZZZ, częstochowskiego Klubu Cyklistów, „Victorja 1922", „Pochodni", urzędników Ubezpieczalni Społecznej, Tow. Gim. „Sokół", Harcerstwa i innych wyruszyła z Częstochowy z placu im. Pierackiego w ub. piątek dn. 28 bm. o godz. 18-ej. Przeglądu sztafety rowerowej dokonali: p. starosta Rogowski, prezydent Mackiewicz, dyr. Kobyłecki i władze Związku b. Ochotników A. P.

Wyruszającą sztafetę poprzedzał motocykl prowadzony przez p. Kijaka Karola jadącego w towarzystwie kwatermistrza wachm. Józefa Dźwigalskiego. Motocykl wiózł pięknie wykonaną urnę przerobioną z pocisku armatniego z Wielkiej Wojny. W urnie tej złożona była ziemia z grobów poległych żołnierzy, z Zamku Olsztyńskiego, z grobów bojowników z 1905 roku, oraz z pod klasztoru Jasnogórskiego. Urna-pocisk zakończona była pięknie wykonanem godłem państwa, oraz opatrzona złotą tabliczką z wygrawerowanym tekstem.

Komitet i kierownictwo sztafety stanowili: pp. Olejniczak Bronisław (komendant), Kołodziejski Kazimierz (sekretarz), Piaścik Jan, (skarbnik).

Obsługa sanitarno - techniczna: p. Ossowiecka Eugenja (pogotowie lekarskie), Hutny Julian (pogotowie techn.), Dźwigalski Józef (kwatermistrzostwo).

Kierownictwo trasowe objął kapitan Zw. b. Ochotników p. Czyż Jan; kapitanem trasowym był p. Chorzelak Stefan, Kierownikiem drużyny Instytutu im. St. Żeromskiego — p. Dudek Piotr, kier. „Victorji 1922" — p. Trynkiewicz Jan, Kier. Tow. Gim. „Sokół" — p. Wroński Józef.

Imienny skład sztafety rowerowej: Czyż Jan, Glucz Antoni, Piaścik Jan, Szczygieł Kazimierz, Statowski Bolesław, Kamiński Michał, Żabiński Marjan, Gątkiewicz Marjan, Gątkiewicz Leon, Grad vel Grzyb Stanisław, Hrabia Piotr, Radwański Zdzisław, Gorzelak Stefan, Wejdman Wojciech, Rudlicki Stanisław, Woinik Bolesław, Piasecki Antoni, Stelmach Jan, Sochański Zenon, Bugara Czesław, Dudek Piotr, Girzyński Władysław, Szeląg Stanisław, Bławat Stefan, Bąk Stanisław, Chrabąszcz Roman, Cichecki Marjan, Staśkowski Roman, Polaczek Bolesław, Nowakowski Bolesław, Lewandowski Zygmunt, Weber Marjan, Wilczyński Władysław, Binek Władysław, Sobiański Tadeusz, Łazarczyk Edward, Trynkiewicz Jan, Pustuł Adam, Głębocki Eugenjusz, Buczek Mieczysław, Opala Stanisław, Szczepański Emanuel, Oszczygieł Czesław, Rydz Antoni, Iwaniszyn Michał, Kizlich Kazimierz, Cybulski Tadeusz, Lesik Włodzimierz, Wroniecki Józef, Piekarski Janusz, Kołupajew Eugenjusz, Dyncz Kazimierz, Cichecki Marjan, Łobodziński Eugenjusz, Strzelczyk Mieczysław, Ozreł Stanisław, Drabowicz Kazimierz, Kuban Władysław, Wasik Wacław, Mszyca Marjan, Tyras Józef, Rusin Jan, Konkiel Jan, Sroka Mieczysław, Traczyk Jan.

Sztafetę zamykało półciężarowe auto, wiozące pogotowie sanitarne, techniczne, oraz rowerzystów zapasowych, mogących w razie potrzeby zluzować uczestników zbyt zmęczonych, lub zasłabłych w drodze.

Ponadto w skład sztafety w charakterze zaproszonych gości wchodzili przedstawiciele Syndykatu Dziennikarzy, korzystający z lokomocji samochodowej. Kierownictwo tego auta spoczywało w doświadczonych rękach p. Mastalerza, b. legjonisty i kawalera Krzyża „Virtuti Militari".

Tak zorganizowana sztafeta dawała pełnię gwarancji bezpieczeństwa dla uczestników.

I rzeczywiście sprawność sztafety okazała się doskonałą: trasę około 300 klm. uczestnicy przebyli bez wypadków i w świetnej formie. Trasa biegła przez Częstochowę, Koziegłowy, Zawiercie, Ogrodzieniec, Olkusz, Ojców do Krakowa. W Ogrodzieńcu na półmecie, dokąd sztafeta przybyła późnym wieczorem rozlokowano się na noc.

Wczesnym rankiem sztafeta ruszyła w dalszą drogę i o godz. 9 tej rano przybyła w dobrej formie do Krakowa. Półgodzinny odpoczynek i odjazd na Sowiniec ulicami Krakowa. Barwny korowód rowerzystów przewijacy się dwójkami przez ulice wywoływał zachwyt w mieszkańcach Krakowa, podziwiających brawurę dzielnych częstochowian. Na Sowińcu sztafeta złożyła urnę z ziemią i wzięła udział w sypaniu Kopca.

Zaznaczyć należy, że sztafeta w drogę powrotną zabrała ze sobą grudki ziemi z Kopca Marszałka Piłsudskiego, przeznaczając tę ziemię pod fundamenty pomnika mającego powstać w Częstochowie.

O godz. 16 30 sztafeta, pozostawiwszy rowery na Rynku Krakowskim, udała się na Wawel do krypty, by ostatniem spojrzeniem w ukochaną twarz Wodza Narodu złożyć Mu hołd pośmiertny i pożegnać Jego szczątki doczesne.

Tego samego dnia, w sobotę, sztafeta opuściła Kraków, udając się do Ojcowa. Nocleg i kilkugodzinny pobyt w przepięknym Ojcowie był zasłużonym odpoczynkiem przed odbyciem powrotnej trasy: Ojców — Częstochowa.

Pokątni malarze pokojowi. Władze administracyjne przystąpiły do energicznej akcji zwalczania nielegalnego rzemiosła i co za tem idzie, partactwa rzemieślniczego, które szczególnie daje się odczuć w branży malarstwa pokojowego.

Stwierdzono, że dziesiątki domorosłych malarzy przyjmuje i wykonywuje zamówienia, nie mając kart rzemieślniczych, uprawniających do uprawiania rzemiosła.

W dniu wczorajszym z polecenia Starostwa zaszedł pierwszy wypadek zajęcia towaru i narzędzi jednego z takich pokątnych malarzy w chwili, gdy znajdował się on przy pracy.

Taki sam los czeka wszystkich nielegalnie uprawiających zawód, którzy odpowiadać będą w drodze administracyjno-karnej.

GOŁEM OKIEM.

Niema takiego towarzystwa, któreby się nie rozeszło...



Niezatarte wspomnienia pozostawiła we mnie wycieczka sztafetowa rowerzystów z Częstochowy do Krakowa, w której brałem udział, choć tylko jako gość w samochodzie. Niemniej, a może dlatego właśnie, jestem pełen uznania dla sprawności dzielnych rowerzystów: 300 klm. prawie że bez przerw na dłuższy odpoczynek — to nie bagatelka! Po za złożeniem w tem miejscu najserdeczniejszego podziękowania Zw. b. Ochotników A. P. z p. Olejniczakiem Bronisławem na czele za danie mi możności przeżycia tak potężnych wrażeń, nie zamierzam opisywać mych wrażeń krakowskich. Są one zbyt majestatyczne i podniosłe, bym ośmielił się je niezdarnemi słowy i w feljetonie postponować. Poświęcę natomiast kilka słów Ojcowowi, w którym spędziłem kilka omal że miłych godzin.

Witałem Ojców ze wzruszeniem, żegnałem nieco na zimno. Ojców jest dla mnie nadal najpiękniejszem uroczyskiem górskiem i perłą dawnej Kongresówki i nic a nic się nie zmienił. Zmienili się tylko Ojcowianie.

Już na wstępie rażą człowieka druty odgradzające piękną połać ziemi i wielka tablica u wnijścia. Myślałem, że tablica informacyjna. A to: turystom wejście bezpłatnie wzbronione! Długa litańja pouczająca, że w Ojcowie wszystko, za wyjątkiem nieba, jest do oglądania za gotówkę, zwiedzanie dozwolone za opłatą i opłaceniu przewodnika, bez którego ruszyć się nie wolno. Mimo to poszedłem do groty Łokietka. Tego, myślę, chyba mi nie zabronią! Djabła tam! U wejścia do groty stoi jakiś parobas w zielonym kaszkiecie, bloczek z biletami ma i powiada: Płacić!

— Za co? — pytam.

— Za wejście do groty.

— Kto was postawił? — badam.

— Księżna pani mnie postawiła i bez biletu wpuszczać zakazała.

— A legitymację upoważniającą do sprzedawania biletów macie?

— Czapkę mam! — powiada.

Taka biurokratyczna bestja z niego! Co było robić? Ziajać się pod górę i nie wejść do groty choćby dla ochłody? Trzeba było wybulić 30 groszową opłatę.

A tu wyłania się jakiś zakazany drab, zagradza drogę i powiada:

— Przewodnik jestem, bez przewodnika nie można. Złotówkę zapłacić mi trzeba, to poprowadzę..

— A skąd ja wiem, że jesteście przewodnikiem? Legitymację macie?

— Świeczki mam — odpowiada.

Myślę, że dziś Łokietek, gdyby żył, jużby w łokiętkowej grocie schronienia nie szukał. Musiałby opłacić wejście zgóry za cały czas pobytu, musiałby wziąć przewodnika, opłacić kartę klimatyczną, bo to w Ojcowie obowiązuje itd. itd. Za te pieniądze w hotelu mógłby zamieszkać.

Nie dziwię się, że w tych warunkach Ojcowianie zbytnio na kryzys nie narzekają i wcale mnie nie dziwi, że co drugi człowiek, którego spotkałem podgazowany był tak, że każda noga chodziła mu na własną rękę.

Z początku myślałem, że to powietrze górskie tak ludzi odurza. Zapytałem więc gospodarza, u którego nocleg znalazłem.

— Czy to z powietrza górskiego macie taki czerwony nos?

— Nie, panie, to od zakąsek.

Chciałem go umoralnić:

— Wstydźcie się, — powiadam, — buty macie podarte a pieniądze na wódkę tracicie.

— Nie, panie — zaprzeczył — to nie z wódki, tylko od piwa tak się roztyłem, że mi palce z butów powyłaziły.

Nic dziwnego, że przy tych nastrojach i ja w godzinę potem chwiałem się na nogach i podziwiałem jak pijaniusieńkie skały ojcowskie potrafią utrzymać równowagę.

W drodze powrotnej zawadziliśmy o Olkusz, który jest grodem królewskim i o którym brudne gadki krążą, że magistrat ma na kółkach, że słońce tam drągami popychają... Owszem, ale to złośliwe wymysły. Nawet przeciwnie: miasto jest czyste i kulturalne. W restauracji, np. w której podają spis do jadła „alla kart", a do której wstąpiliśmy dla nabrania gazu do samochodu, na honorowem miejscu, w ramce ozdobnej fotografia wisi z autografem: „Panią Czerniecką za czyste i kulturalne prowadzenie „hoteliku centralnego" zawsze mile wspominać będę. Jadwiga Smosarska. Olkusz. 17.12.1931."

Czyż mogę ja, szary człowiek, mówić źle o Olkuszu, kiedy gwiazda naszego ekranu, sama Jadwiga Smosarska, już cztery lata mile wspomina zacną Olkuszankę, panią Czerniecką? A wieleż takich dokumentów kultury i czystości może kryć w swych murach ten królewski gród? W murach, bo poza murami to, owszem, zaczysto nie jest.

— — — — — —

W czasach mego dzieciństwa, kiedy PIM. nie był jeszcze wynaleziony a Polskie Radjo nie podawało jeszcze komunikatów przez radjo był w użyciu dowcipny instrumencik przepowiadający pogodę i niepogodę: Kapliczka a w niej uwiązany na baraniej żyle jakiś święty Meteorolog, który miał chwalebny zwyczaj wychodzenia z kapliczki w dzień pogodny i krycia się do niej przed deszczem. Tego przedwojennego św. Meteorologa bardzo mi przypominają nasi dozorcy domowi. Tyle, że poczynają sobie zgoła odwrotnie. Taki powojenny meteorolog, przywiązany do węża gumowego w przeciwieństwie do przedwojennego świętego wychodzi zwykle na chwilę przed deszczem i polewa ulicę a kryje się, gdy słońce praży i kurz zatyka gardła przechodniów. Ile razy widzę, że dozorca z kamienicy, w której mieszkam ciągnie węża gumowego na ulicę, wiem, że bez parasola wychodzić z domu nie można. A gdy zamknięty w ciasnym domku siedzi — to nieomylny znak, że pogoda murowana. Taki to instynktowny naród te nasze dozorce domowe! Zupełnie jak przedwojenny święty Meteorolog uwiązany na baraniej żyle.

— — — — — —

Niema takiego towarzystwa, któreby się wreszcie nie rozeszło — westchnęli smutnie posłowie, kwitując ostatnie lipcowe djety sejmowe. Sądzę, że zamknięcie kadencji sejmowej i wygaśnięcie mandatów poselskich nie wywoła przewrotu społecznego w Częstochowie i dziury z tego powodu w naszem mieście nie będzie. Chyba guz, a raczej guzik.

Bo cóż może mieć dla nas za znaczenie, że tam ktoś przestanie jeździć z Częstochowy do Warszawy pierwszą klasą i na gapę, że przestanie brać grubszą forsę za wydzierżawianie własnego siedzenia i dwu palcy.

Ja rozumiem jak komuś Ubezpieczalnia płaci za przytrzaśnięte palce, ja rozumiem jak ktoś siedzi. Ale niechby siedział naprawdę rok, dwa, nawet pięć. Ale takie siedzenie od czasu do czasu nieregularnie i to za takie pieniądze!...

Co innego jego poselska mość. Ten ma powód do zmartwienia i to zmartwienia zadarmo, bo nikt mu za to djet wypłacać nie zechce. Teraz ta nietykalna osoba, do której jedynie prawo przemawiania namacalnie, bo gołą ręką, miała wyłącznie tylko rodzona małżonka, będzie się musiała wziąć za pracę: chyba przyjdzie z walizeczką frygać na miasto. Będzie się musiał taki dobrze naskrobać nim sobie nową chałupkę lub mająteczek nowy wyskrobie. To nawet mniej ryzykowne niż, naprzykład, przedsiębiorstwo budowy nowej linji kolejowej. Przy takich tranzakcjach można się wykoleić w dzisiejszych czasach, zwłaszcza, gdy się niema bezpłatnego biletu pierwszej klasy i jest się poprostu tykalnym. Zawszeć to zawód w zawodzie jest mniej przykry, tyle że, w zawodzie trzeba pracować, bo zawód to nie Sejm.

Ostatecznie nie mam powodu martwić się z powodu zmartwień posłów. Niech sobie sami radzą. Mój przyjaciel przy takich zmartwieniach zaleca radykalny środek zaradczy: włożyć głowę do wody dwa razy i tylko raz wyjąć.

— — — — — —

P. S.

W imię bezstronności i nie czekając na oficjalne sprostowanie uzupełniam mój opis o Ojcowie. Poza wyżej wymienionemi drutami kolczastemi, opłatami i ograniczeniami można w Ojcowie znaleźć tanie mieszkanie i tanie wyżywienie: Pokój czysty ze skromnem umeblowaniem 25 — 30 zł. miesięcznie, obiad obfity w „Komecie" 1 zł. — 1.20 gr., jajko gotowane 10 gr., szklanka gotowanego mleka 10 gr., herbata z cytryną 20 gr. Pozatem nabiału, owoców leśnych w bród... A letnisko idealne! Miałem okazję podziwiać wiele pięknych letniczek opalonych pięknie przez sitko: z brązowemi centkami na twarzy.

Ja.

Gen. Orlicz-Dreszer w Częstochowie. W drodze powrotnej z Wielunia do Warszawy zatrzymał się wczoraj w naszem mieście gen. Józef Orlicz-Dreszer, prezes zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej i spędził tu 2 godziny.

Gen. Orlicz-Dreszer odwiedził lokal miejscowej Ligi Morskiej i Kolonjalnej gdzie był serdecznie podejmowany, następnie zwiedził miasto, poczem udał się na dworzec, gdzie żegnali go: prezes L. M. i K. w Częstochowie mjr. Ostrihansky, wiceprezes inż. Roman Wróbel i skarbnik p. Popczyk. Po kilku minutach pobytu na dworcu gen. Orlicz-Dreszer odjechał do Warszawy.

Częstochowa otrzyma zegar słoneczny. W bieżącym tygodniu po dłuższej chorobie przyjechał do Częstochowy ks. kan. B. Metler, dyr. Obserwatorjum Astronomicznego w Częstochowie, który wraz z prof. Słobodzianem i p. T. Seipiedem, zajmie się konstrukcją zegara słonecznego, dla szerokości geograficznej naszego miasta. Bryłę granitową przeznaczoną na ten cel, która znajduje się przed budynkiem Obserwatorjum w parku Staszica, ofiarował Zarząd Miejski.

Zebranie Zw. Akuszerek. Na ostatniem zebraniu odbytem w dniu 5 bm. w lokalu Zw. Zaw. Praca (ul. Mała 23) odbyło się zebranie Zw. Akuszerek. Postanowiono zwołać w terminie 14 dniowym Walne Zgromadzenie Związku celem wybrania zarządu i kontynuowania prac dla obrony zagrożonych warunków pracy akuszerek zatrudnionych w Ubezpieczalni Społecznej i w praktyce poza Ubezpieczalnią.

Ze względu na ważność zagadnień obecność na tem zebraniu wszystkich akuszerek z Częstochowy z powiatu jest niezbędna.

Km. 2023/33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, I-go rewiru urzędujący w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego pod Nr. 30, na zasadzie do art. 679 K.P.C., obwieszcza, że w dniu 27 września 1935 r. od g. 9 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Częstochowie odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości miejskiej składającej się z zabudowanego placu, położonej w mieście Częstochowie przy ulicy Warszawskiej, powiecie częstochowskim, województwie kieleckiem, oznacz. polic. № 135 obejmującej powierzchni 945 metrów kwadratowych która stanowi własność Jana i Franciszki małż. Michałowskich Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym w Piotrkowie (dobra Wójtostwo Częstochowa N hip. 16 rep hip. 25[16].

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 12000, sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t.j. od kwoty zł. 9.000.

Licytant przystępujący do przetargu, powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 1200 albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie.

Częstochowa, dnia 1 lipca 1935 r.

Komornik J. Solarczyk.

Do społeczeństwa miasta Częstochowy.

W dniach od 11 do 25 lipca br. odbdzie się w Spale Jubileuszowy Zlot Związku Harcerstwa Polskiego pod łaskawym wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego, gen. inspektora sił zbrojnych generała Rydza Smigłego oraz Prymasa Polski J. E. dr. Augusta Hlonda.

Dzień 14 lipca jest dniem uroczystego otwarcia Zlotu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz złożenia hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W zlocie weźmie udział 30 tysięcy harcerek i harcerzy polskich oraz reprezentacje skautowe prawie z całego świata składające się z emigracji polskiej i gości zagranicznych.

Częstochowa reprezentowana będzie na omawianym zlocie przez 20 harcerek i 80 harcerzy. Przeciętny koszt jednego uczestnika wraz z jednolitem wyekwipowaniem (namioty, plecaki, manażki mundury i t. p. przejazdami urządzeniem obozu i całkowitem utrzymaniem) wyniosą około 100 zł., co w sumie czyni około 10.000 zł.

Ponieważ uczestnicy zlotu są przeważnie dziećmi biednych rodziców, przeto należy im umożliwić wyjazd przez zakupienie sprzętu oraz niejednokrotnie dać pomoc finansową na koszty związane z przejazdem i utrzymaniem na zlocie.

Harcerstwo częstochowskie w ciągu swego 25-cio letniegoistnienia starało się być samowystarczalne i możliwie nie zwracać się nigdy o pomoc finansową do społeczeństwa.

Obecny zlot jest jednak imprezą wyjątkową, w której Częstochowa musi mieć swoją reprezentację odpowiadającą wielkości i powadze naszego miasta.

Ponadto w Częstochowie zatrzymują się wszystkie reprezentacje harcerskie państw zagranicznych jadących na zlot do Spały.

Częstochowa podejmować będzie dn. 21 b. m. około 5 tysięcy harcerek i harcerzy, którzy przybędą jako goście do naszego miasta.

Wszystkie omawiane imprezy mają charakter reprezentacyjny i związane są z pewnemi wydatkami.

Ponieważ fundusze nasze są minimalne przeto ośmielamy się zwrócić niniejszem z apelem do JWP. o łaskawe ofiarowanie pewnej kwoty, którą prosimy uprzejmie przesłać na ręce niżej podpisanych (Zarząd Miejski Wydział Oświaty i Kultury, pokój 3) w jaknajkrótszym terminie.

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku pozostajemy z naszem harcerskiem

Czuwaj!

Prezes Pow. Koła Przyjaciół Harcerstwa w Częstochowie
(—) *B. Stala*

Komendant Hufca Spalskiego
(—) *harcmistrz E. Czarnołęski.*

Awanse urzędnicze nastąpią I-go sierpnia.

Jak się dowiadujemy, na dzień 1 sierpnia r. b. ogłaszane mają być awanse urzędnicze. Awansów tych, jak wiadomo, oczekiwano już na 1 lipca rb.

Wnioski o awanse przedłożone będą do 10 lipca przez biura personalne poszczególnych ministerstw i urzędów centralnych do zatwierdzenia.

Niepewne losy Szkoły Przemysłu Ludowego,

Pisaliśmy już, że Wydział Powiatowy ze względów oszczędnościowych zmuszony był zlikwidować Szkołę Przemysłu Ludowege w parku Sztaszica. Ważna ta placówka regjonalna, mająca swą ustaloną reputację jako wzorowa wytwórnia artystycznych kilimów i pasiaków ludowych, a która przetrwała kilka lat pracowitej egzystencji skazana została przez bezlitosny kryzys na zagładę.

Donosząc o tem przykrym fakcie wyraziliśmy nadzieję, że społeczeństwo częstochowskie nie dopuści do likwidacji tej bezsprzecznie pożytecznej placówki, że istnieją możliwości nietylko utrzymania ale i rozbudowy szkoły, by stała się tem, czem być powinna tego rodzaju placówka w 120-tysięcznym ośrodku przemysłu włókienniczego.

Sprawą tą zająć się winien albo samorząd miejski, który wykazał tyle godnego wysokiego uznania zainteresowania dla spraw szkolnictwa, lub ogół społeczeństwa w formie stworzenia towarzystwa popierającego artystyczny przemysł ludowy.

Możliwości istnieją wielkie: Szkołę można przekształcić w tak potrzebną Częstochowie i powiatowi wzorową szkołę tkacką, któraby szkoliła fachowców tkaczy dla przemysłu włókienniczego, można przy takiej szkole zorganizować kursy przemysłu dewocjonalnego, z uwzględnieniem działów grafiki, snycerstwa, rzeźby, malarstwa ściennego i kościelnego, rozwijając nadal dział artystycznych kilimów i pasiaków ludowych, które dziś już posiadają szeroką sławę jako wielce artystyczne w rysunki i dla solidności wykonania.

Tak rozbudowana i przeorganizowana Szkoła może liczyć na samowystarczalność jako placówka przemysłowa.

O dalsze losy Teatru Miejskiego.

Umowa dyr. Iwo Galla z Towarzystwem Krzewienia Kultury Teatralnej w Warszawie od kilku dni jest już faktem dokonanym. Dyr. Gall nieodwołalnie zostaje kierownikiem pięciu stołecznych teatrów dzielnicowych (peryferyjnych), przeznaczonych do szerzenia kultury teatralnej wśród szerokich warstw ludności stolicy, z wybitnem nastawieniem na „szarego człowieka", na liczne zastępy robotnicze i inteligencji miejskiej, którą w obecnych warunkach nie zawsze stać na kupno biletów do droższych teatrów.

Umowę z dyr. Gallem ze strony Towarzystwa podpisali pp. Jerzy Kaden-Bandrowski i Arnold Szyfman.

Przy tej sposobności nie możemy odmówić sobie przyjemności przytoczenia charakterystyki działalności artystycznej dyr. Galla, którą skreślił naczelnik wydziału sztuki w Ministerstwie W. R. i O. P. dr. Władysław Zawistowski w rozmowie z przedstawicielami prasy warszawskiej.

„P. Gall to absolwent Szkoły Sztuk Pięknych, początkowo dekorator w Reducie, potem kolejno bądź łącznie kierownik literacki. inscenizator i reżyser. Przenosi się z Warszawy do Wilna. Po okresie „Reduty" powraca do stolicy. Współpracuje z Solską w jej teatrze na Żoliborzu, następnie z Schillerem i Jaraczem w Ateneum. W 1932 r. bierze niegotowy jeszcze gmach teatru kameralnego w Częstochowie Wykańcza go i przez trzy sezony prowadzi skromnemi subwencjami, bez deficytu i na poziomie zdumiewająco wysokim.

W związku z konkursem na najlepsze przedstawienie któregokolwiek z dramatów Wyspiańskiego teatr otrzymuje od Ministerstwa W.R. i O.P. dyplom honorowy Dyplom ten z uznaniem podnosi całokształt działalności teatru p. Galla".

Narazie poprzestajemy na tej zwartej charakterystyce, zamykającej w kilka zdaniach całego człowieka i jego wytężony wysiłek artystyczny, a w najbliższej przyszłości, w chwili pożegnania dyr. Galla, nieomieszkamy dać szczegółową ocenę wybitniejszych momentów działalności artystycznej dyr. Galla w naszem mieście.

W związku nominacją dyr. Galla przed Zarządem Miejskim staje bynajmniej nie łatwe zadanie zaoszczędzenie miejscowej scenie jakichkolwiek wstrząsów przez powołanie do steru jedynej naszej placówki artystycznej odpowiedniej jednostki, któraby godnie poprowadziła dalej dzieła dyrektora Galla.

Ze względu na zbliżające się zakończenie roku teatralnego i konieczność zaangażowania zespołu na rok przyszły sprawa ta niewątpliwie w ciągu najbliższych dni zostanie rozstrzygnięta.

„MARJUSZ"

sztuka w 4 aktach Marcela Pagnola.

Dyrekcja Teatru Miejskiego miała bardzo szczęśliwą myśl, wybierając na Swięto Morza utwór znakomitego pisarza francuskiego, którego symbolicznym bohaterem jest morze, bijące wiecznym buntem o swe brzegi i pociągające śmiałe i swobodne dusze w wędrówkę po swych bezbrzeżnych bezkresach.

Sztuka Pagnola bezsprzecznie w pewnym sensie jest propagandowa, ale jest to propaganda, przeprowadzona środkami wysoce artystycznemi i subtelnemi, propaganda niemal bezwiedna i mimowolna, płynąca z głębokiego ukochania morza. Bo w każdym narodzie, a zwłaszcza takim, jak Francuzi, posiadający ciągnące się na tysiące kilometrów wybrzeże morskie i olbrzymie imperjum kolonjalne, obok wielomiljonowej masy, dla której miłość i kult okolicy rodzinnej jest niemal przyrodniczem prawem życia, muszą być śmiali żeglarze, miłośnicy barwnych przygód i groźnych niebezpieczeństw morskich.

Pagnol akcję sztuki umieścił w rodzinnem swem mieście Marsylji, w dzielnicy Starego Portu.

Treść sztuki da się zamknąć w kilku zdaniach. Marjusz, syn właściciela baru portowego, od dzieciństwa urzeczony jest urokiem morza i marzy tylko o tem, aby porzucić szarą rzeczywistość lądową i zakosztować poezji i górnego piękna walki z kapryśnym i nieobliczalnym żywiołem.

I w decydującej chwili nie powstrzyma go nawet miłość do pięknej dziewczyny. Miłość morza okazuje się silniejszą. Zresztą dzielna Fanny nie chce stać się przeszkodą na jego drodze, rozumiejąc, że morze jest jego wrodzoną wokacją, że ten piękny kwiat ludzki w prozie szarego przyziemnego życia zwiędnie i zmarnieje. W mgnieniu oka pospolite, zdawało się, dziewczę z Marsylji urasta do wyżyny heroicznego poświęcenia i zadając gwałt przepełnionemu miłością sercu, przypomina kochankowi, że okręt za chwilę odchodzi.

Marjusz bierze to za dowód obojętności i jak szalony biegnie ku widniejącemu w pobliżu okrętowi. Po kilku chwilach rozlega się gwizd syren odpływającego okrętu. Marjusz odjeżdża, aby nareszcie skonfrontować swe najgorętsze marzenia z rzeczywistością i sprawdzić na własnym przykładzie treść przysłowia francuskiego: „vie errante est une chose enivrante".

Sztuka Pagnola zawiera kilka charakterystycznycg postaci, naszkicowanych ręką mistrza.

P. Buczyński w roli Marjusza miał nieoceniony wdzięk młodzieńczy i znalazł wyborną sposobność do okazania wielu cennych zalet swego obiecującego talentu, który, trzeba to podkreślić, wymaga jeszcze wiele pracy. Dobrą jego partnerką była p. Rada w roli Fanny. Z całości dobrej gry tego duetu scenicznego godzi się wyróżnić ostatnią, pożegnalną scenę, która drgała pełną prawdą miłości i pełną prawdą uczucia.

P. Górowski stworzył soczystą i bogatą w wyrazie przepyszną figurę właściciela baru, ojca Marjusza, p. Malinowski z właściwą sobie dyskrecją odegrał rolę przygaszonego przez życie leciwego amanta.

Pozostali wykonawcy pp.: Dębicz, Martyka, Brodzikowski, Kopczewski, Tarnowska, Łopuszańska i Liedtke byli wyborni w rolach drugoplanowych i epizodach.

Dyrektor Gall dał przedstawienie świetnie opracowane pod względem reżyserskiem i inscenizacyjnem. Wizja morza, błękitniejącego za oknami baru, miała niepospolite walory malarskie. — Swiadomy specyficznych praw optyki teatralnej konstruktor sceny dał doskonałą iluzję wybiegającego daleko w morze molo. Tylko żal bierze, że jest to jedno z ostatnich przedstawień dyr. Galla. *(m. ł.)*

Ofiara na biedne dzieci. Cech piekarzy żydowskich w Częstochowie z okazji 350 lecia istnienia Chrześcijańskiego Cechu Piekarzy w Częstochowie i poświęcenia nowego sztandaru cechowego — ofiarował 50 kg. bułek dla najbiedniejszych dzieci. — Bułki to zostały przeznaczone dla dzieci na pół kolonjach letnich.

Pielgrzymka na Jasną Górę. — W dniu dzisiejszym przybyła do Często chowy wycieczka ze Szczepowa, pow. płockiego, w liczbie 44 osób.

Nowy zarząd „Pochodni". W dn. 2 b m. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków chóru „Pochodnia" dokonała wyboru nowego zarządu w składzie: F. Watała (prezes) T. Ciesielski (wiceprezes) A. Wojciechowski (sekretarz) B. Bohusz (skarbnik) oraz H. Guzik, M. Chrząstek, Z. Mendryk — członkowie zarządu. Chór pozostaje nadal pod doświadczonem kierownictwem dyr. Władysława Leszczyńskiego.

Bezpłatna podróż do Częstochowy. Wczoraj rano na dworcu kolejowym zatrzymany został 16-letni Ryszard Szokalski, uczeń szkoły powszechnej, który „na gapę" przyjechał do Często chowy.

Chłopiec, gdy go przyprowadzono po Sądu Grodzkiego, uderzył w płacz tłomacząc się. że przyjechał do Często chowy celem zwiedzenia Jasnej Góry, o której tyle słyszał i czytał i w konkluzji prosił sędziego o to, aby go z powrotem odesłał do rodziców.

Sąd tym razem oskarżonego o bezpłatną jazdę koleją nie skazał na areszt, a udzielił mu nagany i postanowił zwrócić się do władz administracyjnych, aby niefortunnego podróżnika odesłano do Warszawy.

Do akt Nr. Km. 367, 74-35.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go, J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy 3-go Maja Nr. 14, na zasadzie artykułu 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 10 lipca 1935 roku od godziny 10, odbędzie się pierwsza licytacja publiczna ruchomości w lokalu Jana Holińskiego w Częstochowie przy ul św. Barbary Nr. 15/17, a mianowicie: mebli, oszacowanych na łączną sumę zł. 600, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 24 czerwca 1935 r.

Do akt Nr. Km. 2759/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy 3-go Maja № 14 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 10 lipca 1935 roku, od godziny 11, odbędzie się pierwsza licytacja publiczna ruchomości w lokalu i pomieszczeniach cegielni „Kawodrza", w Kawodrzy dolnej, a mianowicie: cegły niewypalonej oszacowanych na łączną sumę zł. 1290, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym

Częstochowa, dnia 24 czerwca 1935 r.

Komornik **Józef Kossek.**

Kto jest sprawcą mordu rabunkowego przy ul. Piłsudskiego 7.

Od tego pamiętnego październikowego dnia ub. roku, kiedy przy ul. Piłsudskiego № 7 dokonano podwójnego bestjalskiego mordu rabunkowego, który brutalnie przeciął dwa ludzkie istnienia, upłynęło już 9 miesięcy. I dopiero teraz, w związku ze zbliżającem się zakończeniem śledztwa w tej ponurej sprawie, możemy ujawnić, kto jest tym domniemanym sprawcą ohydnego czynu, który niekłamaną zgrozą wstrząsnął całe miasto.

Jest to 23 letni Zygmunt Zarębiński, mieszkaniec powiatu włoszczowskiego, człowiek zagadkowego pochodzenia, bo, jak fama niesie, nieślubny owoc jaśniepańskich amorów.

Już samo to pochodzenie niejako predestynowało go do nieregularnych szlaków życiowych. Zarębiński od kilku lat chwytał się różnych procederów, aby zaspokoić skłonności do próżniaczego życia nad stan, to występował w roli sprzedawcy dolarówek, to uwijał się koło kobiet podejrzanej konduity, zdobywając ich sympatję dość ujmującą powierzchownością i biorąc od nich pieniądze.

Stopniowo staczał się on coraz niżej i niżej, aż wreszcie w nocy z 2 na 3 października znalazł się w sklepie fryzjerskim Mittlera i bestjalskim ciosem rozpłatał czaszkę kobiecie, którą niezawodnie przez pewien czas uwodził kochając kłamanej miłości, a po załatwieniu się z Liberską zamordował śpiące na górze dziecko i zrabował szkatułkę, rzekomo zawierającą cenne klejnoty.

Zarębiński nie przyznaje się do winy, lecz najlepszym dowodem przeciwko niemu są słowa, które mu się nieopacznie wyrwały natychmiast po aresztowaniu, zdradzające dokładną znajomość zawartości nieszczęsnej szkatułki. W każdym razie rozprawa przeciwko Zarębińskiemu będzie jedną z najciekawszych, jakie kiedykolwiek rozpoznawał miejscowy Sąd Okręgowy.

„Konferencja Samopomocy Żydów Polskich". Centrala kas Bezprocentowych „Cekabe" w Warszawie, mająca na celu uchwalanie pożyczek bezprocentowych i produktywizację mas żydowskich w Polsce, uchwaliła przeprowadzenie w bież. mies. „Kampanji Samopomocy Żydów Polski" dla uzyskania miljona zł. dla powyższych kas.

Na terenie Częstochowy akcję tę przeprowadzi tutejsza kasa Bezprocento wa, na czele której stoją: mec. Konarski, prezes Rozenberg i Inni.

W związku z tem dziś w sobotę o godz. 21-ej w lokalu gminy żydowskiej (Aleja 10) odbędzie się konferencja miejscowych działaczy społecznych z działem delegata z Warszawy dr. J. Bornsteina.

Zamach samobójczy na ulicy. — Dziś o godz. 0.15 na ul. Dąbrowskiego nieliczni o tej porze przechodnie zauważyli leżącą na chodniku i wijącą się w bólach kobietę, którą okazała się Marjanna Swięcik (bliższy adres nieznany). Wymieniona, która oświadczyła, że w celu samobójczym zażyła trucizny, przewieziono do szpitala przy ul. Washingtona, gdzie przepłokano jej niezwłocznie żołądek. Stan desperatki jest jednak nadal poważny.

Przyczyną rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy i w związku z tem niechęć do życia.

Złodziej rowerów w potrzasku. W dniu 5 b.m. na szkodę Skawińskiego Marjana, zam. przy ul. Brzozowej, na Nowym Rynku w Częstochowie skradziono rower wartości 100 zł.

Jak ustalono kradzieży tej dokonał Kmiecik Adolf lat 16, zam. w Truskolasach, którego wraz z rowerem zatrzymano.

Maskota.

Po wyjściu mecenasa Leckiego, znanego z tysiąca dziwnych nieraz uprzedzeń i przesądów, pozostali w salonie goście zaczęli mówić o przesądach i zabobonach.

„Nie rozumiem, człowiek kulturalny, stuprocentowy materjalista, a na każdym kroku przyznaje się do tego, że jest przesądny".

„Mojem zdaniem, ma tyiko odwagę powiedzieć głośno to, co każdy z nas uprawia po cichu, wstydząc się nieraz samego siebie. Czy widział pan kiedy auto bez pajacyka, małpki lub innej maskotki, a czyż to nie przesąd? Każda pani ma również jakąś maskotkę, którą zazdrośnie ukrywa przed okiem innych. Ja naprzykład zanic nie rozstałabym się z koralikiem, który dała mi cyganka, mówiąc, że posiadanie jego zachowa jak najdłużej moją młodość i urodę".

„Nie zgodzę się z tem nigdy" — przerwała żywo starsza pani, której siwe włosy stanowiły dziwny kontrast z piękną i gładką cerą bez jednej zmar szczki — koralik lub muszelka nikomu nigdy nie pomagały. Ja również mam swoją maskotkę, może jej jednak używać każda dbała o swą urodę kobieta. Ja również mam swoją maskotkę, może jej jednak używać każda dbała o swą urodę kobieta. Jest to słoiczek „Acticreme'u" marki Antiba. Aktywowany krem hermonalny „Acticreme", znajdując się na tualecie wytwornej pani, zapewnia jej stale świeży i młodzieńczy wygląd, usuwając zmarszczki i pobudzając regeneracje tkanek.

Potęgując lub zastępując czynności hormonów skóry, tych właśnie czynników, od których bezpośrednio zależy świeżość i krasa cery — „Acticreme" jest prawdziwą maskotą szczęścia i powodzenia.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

W niedzielę 7 b.m. o godz. 18 na stadjonie im.Marsz. J. Piłsudskiego ul. Pułaskiego 2, odbędzie się pierwszy mecz z cyklu spotkań międzygrupowych pomiędzy S.K.S. Starachowice — Brygadą. Mecz ten ze zrozumiałych względów budzi olbrzymie zainteresowanie, gdyż o starochowiczanach brak bliższych danych. Jedno jest godne podkreślenia, że klub ten dopiero od roku czasu znajduje się w klasie „A" i już potrafił zdobyć zaszczytny tytuł mistrza podokręgu kieleckiego. Zespół ten dysponuje podobno niezłym atakiem, lecz za to słabszą obroną. Brygada wystąpi na ten mecz w kompletnym składzie i prawdopodobnie kierow nictwo sekcji po tylu już przykrych do świadczeniach, nie zdecyduje się na pozostawienie prawego skrzydła bez zmiany. Pomoc Brygady zasili Kieszczyński, któremu Wydz. G. D. Kiel. OZPN. zezwolił na branie udziału w grach międzygrupowych.

Wynik tego meczu jest b. ciekawy. Na zwycięzcę spotkania typujemy jednak Brygadę, która mając własne boisko i publiczność, powinna mecz ten rozstrzygnąć na swoją korzyść.

* * *

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili na zasadzie polecenia PZPN. mistrz tut. okręgu musi być wyłoniony na 15 bm., przeto tabela mistrz. międzygrupowych ulegnie pewnym zmianom z tem, że mistrz. międzygrupowe odbywać się będą w każdą niedzielę i czwartek. W razie o ile by Kiel. OZPN. nie wyłonił na czas wyznaczony mistrza, tenże nie będzie wylosowany przez PZPN. do gier o wejście do Ligi państwowej.

* * *

Wydz. G. Dyscypl. Kiel. OZPN. na ostatniem swojem posiedzeniu zezwolił graczom klubów, które biorą udział w mistrz. międzygrupowych, a zdyskwalifikowanym za przewinienia za wyjątkiem: czynnego znieważenia sędziego jak i gracza i karanych dożywotnią dyskwalifikacją, brać udział w mistrz. międzygrupowych.

Kaes.

Z RADOMSKA.

— **Wykluczony z BBWR.** Uchwałą Prezydjum Rady Powiatowej BBWR. w Radomsku z dn. 23 czerwca b.r. p. Bolesław Kuliński z Jedlna, za wyraźnie szkodliwą działalnosć dla BBWR., został skreślony z listy członków tej organizncji.

Koncert niewidomych artystów. We wtorek 16 bm. o godz. 20.30 odbędzie się w sali „Kinema" w Radomsku koncert niewidomych artystów.

Wystąpi śpiewaczka p. Konstancja Sowisiak (mezzo sopran), przy fortepianie niewidomy pianista Wojciech Obieraj.

W programie cenne utwory powszechnie znanych kompozytorów. Koncerty takie odbyły się w wielu dużych miastach Polski.

Prasa przyjęła je bardzo życzliwie, dając pochlebne recenzje.

Panie, które posiadają urzędowe poświadczenia, uprasza się darzyć pełnem zaufaniem i przyczynić się hojnie do nabywania większej ilości biletów wstępu na niniejszy koncert.

Koncert zasługuje na poparcie.

— **Kradzież rowerów.** Z magazynu kolejowego, należącego do st. kolej. Teklinów, zostały skradzione 2 rowery na szkodę robotników kolejowych Policja wszczęła dochodzenie.

— **Pobity na tle zemsty osobistej.** Józef Włodarczyk z Woli Kotkowskiej, gm. Przerąb zgłosił policji, iż na na tle zemsty osobistej został pobity przez Sylwestra Wardę i Czesława Jurczyka z tejże wsi.

Życie wymaga powołania Powiat. Rad Gospodarczych.

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY.

Radomsko, dnia 4 lipca.

Komitet Ekonomiczny Ministrów zastanawia się nad sytuacją gospodarczą kraju i wydaje rozporządzenia, mające na celu większe zatrudnienie bezrobotnych, rozszerzenie takich, czy innych inwestycyj. Im niżej idą te instrukcje wywołują oddźwięk tylko tam, gdzie ten oddźwięk znaleść muszą, t. zn. w podległych sobie urzędach.

Co dzieje się z opinją publiczną i... z inicjatywą publiczną?

Prasa może elektryzować swemi wiadomościami. Przeciętny obywatel pochłania z zaciekawieniem treść krótkich wzmianek ekonomicznych, czy nawet dłuższych artykułów. Lecz to już wszystko. Jest to koniec pięknych zamierzeń.

Za teren naszych rozważań bierzemy powiat. Nie możemy powiedzieć, że nie mamy tu życia gospodarczego. Są drobne gospodarstwa rolne, są karłowate, są wielkie folwarki, są gospodarstwa hodowlane, są warzywne, są sady i pasieki, są mleczarnie, cukrownie, krochmalnie, browary i gorzelnie. Są pozatem młyny, wiatraki, gdzieniegdzie trafi się fabryka makaronów, pierników, cukierków, czy czekolady.. Dalej idą inne fabryki, jak w powiecie radomszczańskim: Towarzystwo Metalurgiczne, mniejsza fabryka przemysłu metalowego Kryzel i Wojakowski, fabryczka noży Bieleckiego i fabryki przemysłu meblarskiego: Thonet, Mazowja, Wünsche i wiele innych drobniejszych zakładów.

Z kolei trzeba zwrócić uwagę na handel i finanse.

Są więc: Syndykat Rolniczy, dalej idzie spółdzielczość, czyli wszystkie sklepy spółdzielcze i spółdzielnie rolnicze handlowe. Uwzględnić bezsprzecznie należy Komunalną Kasę Oszczędności i inne placówki kredytowe, jak Bank Ludowy i Bank Mieszczański. Nie należy zapomnieć także o prywatnym handlu, który stanowi potężny czynnik w życiu gospodarczem.

W zakończeniu litanji (która jest nie zupełna) wyszczególnić trzeba Wydział Powiatowy i samorządy miejskie i gminne, a nawet gromadzkie.

Wymienione objekty gospodarcze czy też odcinki działalności ludzkiej w procesie wytwarzania są odcinkami samodzielnemi. Interesy są między poszczególnemi wielkościami wyraźnie sprzeczne. Jeśli dodamy do tego nastawienie psychiczne, kształtowane przez długoletni kryzys, zobaczymy, jak w ciężkich warunkach i na jakich rozdrożach znajduje się życie gospodarcze jeśli chodzi o inicjatwę społeczną.

Dodatność poszczególnych posunięć, nawet idących od rządu wymaga sharmonizowania owych często sprzecznych ze sobą celów i ustalenia owej już znanej opinji publicznej hierarchji celów tzn., który cel pierw zrealizujemy, a który będziemy realizować po urzęczywistnieniu pierwszego.

Takie podejście i takie rozwiązanie wymaga stałego ciała rekrutującego się z przedstawicieli wyższych placówek gospodarczych tzw. popularnie „Sejmików Powiatowych" czy wprost Powiatowych Rad Gospodarczych. Rzecz prosta będą to ciała liczne i ciężkie i liczyć na owocność pracy bez dalszych posunięć byłoby popełnić błąd zasadniczy. Trzebaby przedewszystkiem wyłonić ciało nieliczne (np: jak Wydział Powiatowy przy Radzie Powiatowej) zwane, dajmy na to, Wydziałem Wykonawczym

Należałoby wyraźnie powiedzieć i powtórzyć co należałoby do kompetencji Powiatowej Rady Gospodarczej i Wydziału Wykonawczego. Nie może być również walki między nowym organem a organami istniejącemi. Może ktoś zarzucić także, że powstanie takiej „rady gospodarczej" wprowadzi do życia jeszcze więcej „mętliku" i antagonizmów.

Toteż zgóry zastrzec się trzeba, że Powiatowa Rada Gospodarcza w sprawach gospodarczych w powiecie byłaby jedyną instancją najwyższą, w sprawach wspólnych, ustalałaby z zainteresowanymi i znosiła się na szczeblu Wojewódzkim z podobną instytucją, która skolei podlegałaby przypuśćmy ministrowi przemysłu i handlu (i finansów oraz rolnictwa), albo: **Komitetowi Ekonomicznemu Ministrów.**

Szczegóły i szczególiki można zawsze opracować i dostosować, chodzi w tej chwili o stwierdzenie konieczności powstania takiej instytucji, któraby zaopiekowała się i wzmocniła tętno życia gospodarczego. Nie trzeba zapominać, że wiele bogactw naturalnych byłoby wtedy znakomicie wyzyskanych

Myśl powołania Wydziałów Wykonawczych przy Powiatowych Radach Gospodarczych czy tych ostatnich nie jest nowa. Wychodziła ona na światło dzienne w wielu artykułach ekonomicznych i stale chowała się w tętnie ogólnego życia i bieżących zmartwień.

Dobrzeby jednak było, aby tak ekonomiści jak i ludzie interesujący się tem: „co dalej będzie", chcieli zabrać nad tem zagadnieniem głos.

Wspólnie razem możemy stworzyć kontury dzieła potężnego, a czas już ku temu najwyższy. Pisma, sądzę, użyczą w tej ważnej sprawie chętnie swoich szpalt, aby dyskusja stała się nad tem zagadnieniem szeroka, obejmująca całą Polskę, bo zagadnienie dotyczy całej Polski.

Al. Krzynowek.

Nowi ludzie w polskim filmie.

Dwa niezwykle interesujące debiuty aktorskie.



MIECZ. JAKUBOWSKI
młody talent, gra w filmie „Dzień Wielkiej Przygody" reż. Józefa Lejtesa.

Konsorcjum filmowe „HantaFilm" na czele, którego stoją pp.: Wacław Sieroszewski, Ferdynand Goetel, amb. Tytus Filipowicz i Maksyminjan Weronicz, zrealizowało ostatnio wielki film polski pt. „Dzień wielkiej przygody". Autorem scenarjusza oraz kierownikiem produkcji jest p. Ferdynand Goetel. Realizował jeden z najlepszych polskich reżyserów, twórca filmu „Młody Las". Józef Lajtes. Niezwykle ciekawie przedstawia się w filmie obsada aktorska. Oprócz uznanych sław jak: Kazimierz Junosza Stępowski, Franciszek Brodniewicz, Fr. Dominiak, Michał Halicz, Ant. Różycki, Stanisław Łapiński i inn. ujrzymy w filmie 2 niezwykle interesujące jednostki. Będą to: Jędrzej Fronczysty i Helena Roj Rytardowa,

Jędrzej Fronczysty (przydomek Kustjan), to góral z okolic Chochołowa, zwany przez okolicznych mieszkańców „najpierwszy myśliwy Tatr". Odkrył go Ferdynand Goetel, który szukał przez dłuższy czas odpowiedniego aktora do obsadzenia roli kłusownika w filmie.

Fronczysty w filmie wystąpi poraz pierwszy w życiu.

Niezwykłe warunki zewnętrzne, wspaniała uroda, bardzo fonogeniczny głos, wrodzony talent, czynią z niego urodzonego aktora o niewątpliwie świetnej przyszłości, Porusza się przytem przed objektywem ze swobodą, której mógłby mu pozazdrościć niejeden znany aktor. Rola, którą kreuje w filmie jest b. ciekawa i niezwykle trudna. Gra on postać kłusownika, którą jest biernem narzędziem w rękach bandy przemytniczej. Pod wpływem przejść, nawraca na dobrą drogę, przyczyniając się do likwidacji bandy.

Kreacja Fronczystego przedstawia się naprawdę rewelacyjnie.

Drugim debiutem będzie ukazanie się filmu p. Heleny Roj Rytardowej, Bywalcy Zakopanego znają piękną postać p. Rytardowej, żony poety Rytarda i kierowniczki teatru regjonalnego w Zakopanem.

Gra ona jedyną rolę kobiecą w filmie. Rzecz bardzo ciekawa i rzadka.

Zazwyczaj przecież nie wyobrażano sobie filmu, w którym nie byłoby paru intryg miłosnych. Okazało się jednak, że film może być świetny i bez specjalnych perypetji sercowych. Jeden z najlepszych filmów obecnego sezonu „Bengali", film, który cieszył się i cieszy niezwykłym wprost powodzeniem artystycznem i kasowem, ma tylko jedną bohaterkę. W filmie „Dzień wielkiej przygody", środowisko oraz partnerzy stanowiący wyłącznie „płeć brzydką", stanowią dla jednej przedstawicielki kobiecego rodu, niezwykle oryginalne i atrakcyjne tło.

Oczekujemy zatem premjery filmu z zainteresowaniem Film Polski potrzebu je dopływu nowych utalentowanych sił.



'Scena z filmu „DZIEŃ WIELKIEJ PRZYGODY"
reż. Józefa Lejtesa.

OBRAZKI SĄDOWE.

Chciał i dał.

— Czy pan sędzia uczęszcza kiedy na plaże nad Wartę — zapytał pan Szymon Wronek.

— Nie.

— Bo ja właśnie tamuj po drodze na te plażę stałem z obwarzamkami. I ogórki kwaszone takżesamo sprzedaje.

Aż tu pewnego dnia przypętał się ten oto oskarżony czyli Czesław Banasiak. Przyniósł koszyk z obwarzankami i kubeł z ogórkami i stanął z temi uten syljami, tuż koło mnie.

— Panie kupiec — mówię do niego — posuwaj pan do jasnej cholery! Tu mój plac. A on na to:

— Nie pytam się szanownego konku renta czyj to plac i wogóle mało mnie to obchodzi. Tutaj je plaża, znakiem tego, wolność kupiecka tu je. Każden jeden ma prawo stać, gdzie ma upodobanie.

— No to zapychaj — pan mówię do niego — dzie dalej. Jak będziesz w jed nem miejscu handlować, to każden z nas połowę tylko zarobi. Myślisz pan — powiadam, że dla pańskiej przyjemności ludzie dwa razy tyle bajgli opychać będą?

Wtedy on twarz na mnie rozluzował i krzyczy:

— Zamkniesz się raz, taki synu, czy ja cie mam zamknąć? O wiele powiedziałem, że nie pójdę z tego placu, to się nie ruszę, choćbym miał trupem pa dnąć. Widzicie go — powiada — lacusia! Wystroił się stary byk, na letkiem chlebie, a ja to w podartej kapocie mam po Częstoch. ganiać? Niedoczekanie two je, ty ścierwo jedna!

No i upraszam tera pana sędziego, żeby za te ścierwo i za tego byka, wsadził Banasiaka do mamra.

— Czy to wszystko prawda panie Ba nasiak—zapytał pan sędzia.

— Prawda odparł oskarżony — ale do połowy. Bo jeszcze „dęty filmonie" na niego powiedziałem „koniu wędzony" i „stary idjoto". A wszystko przez to, że mnie kwaszonem ogórkiem w pysk chciał dać, panie sędzio!

— Chciał? A skąd oskarżony wie, że chciał!

— Bo gdyby nie chciał toby nie dał, panie sędzio. A że dał znakiem te go chciał!

W tym stanie rzeczy sąd grodzki oskarżonego uniewinnił.

Z KRAJU.

Piorun wytrącił młot Kowalowi z ręki.

W czasie burzy jaka przeszła nad okolicą Tarnowa w Wielkiej Wsi piorun uderzył w kowala Jana Klisza i wyrwał mu żelazny młot z ręki. Kowal stracił trzy palce.

Strzelił do dziecka celując do wściekłego psa.

Tragiczny wypadek zdarzył się wczo raj w Piastowie pod Warszawą.

Mieszkaniec Piastowa, Wacław Nowak, widząc przebiegającego psa, którego posądzał o wściekliznę postanowił go zabić. W chwili gdy pociągnął za cyngiel, ręka mu drgnęła i zamiast trafić w psa, ciężko zranił bawiącego się opodal 6 letniego Juljusza Zawrotnego.

Rannego chłopca natychmiast przewieziono do szpitala i przystąpiono do wyjęcia kuli, która utkwiła w kręgosłupie. Stan dziecka jest groźny.

ZE ŚWIATA.

Rekin pożarł dziewczynę

Na plaży w Suszak, na granicy wlosko jugosłowiańskiej, kąpiący się zauważyli w poniedziałek popołudniu, ku swemu wielkiemu przerażeniu 2 olbrzymie rekiny

Pływacy usiłowali jak najprędzej do stać się do brzegu, by schronić się w bezpieczne miejsce.

Pewnej młodej dziewczynie, obywatelce czechosłowackiej, która zbyt daleko zapuściła się na morze, nie udało się jednak dopłynąć do brzegu.

Jeden z rekinów dosięgnął dziewczynę i pożarł ją.

Tajemnice podziemnej sekty Inocentystów

„Grzesz, aby grzechy twoje mogły być przebaczone“.

Od czasu do czasu policja rumuńska dostaje wiadomość z odległych wiosek Besarabji, że została odkryta nowa świątynia sekty Inocentystów. Już 14 lat prowadzi policja walkę z członkami tej sekty, ale jak dotąd jedynym skutkiem było podwojenie się liczby członków i wzrost liczby podziemnych świątyń sekciarzy.

Bardzo ciekawa jest historja powstania tej sekty i przyczyny dla których władze rumuńskie tak zdecydowanie z nią walczą.

W końcu zeszłego stulecia wędrował po Besarabji żebrak imieniem Brat Inocenty, niosąc pociechę chorym i strapionym.

Po pewnym czasie stał się sławnym nietylko w Besarabji, ale w całej Ukrainie. Dzięki tej sławie klasztor św. Teodora ofiarował mu stanowisko przeora, które on skwapliwie przyjął, ale wtedy stała się rzecz nieprzewidziana.

Tłumy wielbicieli Inocentego zaczęły płynąć do klasztoru, aby tylko otrzymać błogosławieństwo przeora.

Lud uważał go za proroka i wierzył że ma on moc uzdrawiania chorych.

Dla klasztoru św. Teodora schodziły się pielgrzymki z całej południowej Rosji.

Policja zakazała pielgrzymek ze względu na niebezpieczeństwo przenoszenia zarazy, a gdy ten zakaz zupełnie nie poskutkował, przeniosła „proroka“ do jednego z klasztorów Rosji północnej. Mimo ścisłego incognito, do którego Inocenty był zmuszony w swej nowej siedzibie, już po upływie miesiąca drogi do Maronu, w którym mieszkał, zaroiły się od pielgrzymek, ciągnących teraz z całej już niemal Rosji.

Tym razem zainteresował się już Petersburg. Rasputin, który wtedy był wszechwładny na dworze, zaczął poważnie obawiać się konkurencji, to też z jego inicjatywy Inocenty został uwięziony i ukryty. Dopiero w roku 1917, gdy Rasputin dawno już nie żył rewolucja uwolniła mnicha.

Prosto z więzienia udał się do Besarabji, gdzie został z radością przyjęty przed dawnych wyznawców. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi słuchało jego kazań.

Na początku miał niepowodzenia, a nawet dwie jego wyznawczynie z niewiadomych powodów omal go nie otruły, ale od tego czasu minęło 15 lat i sekta zupełnie się utrwaliła, choć w dalszym ciągu bardzo trudno coś się o niej dowiedzieć. Wiadomo tylko, że jej główną maksymą jest hasło „Grzesz, żeby grzechy twoje mogły być przebaczone“.

Kto nie grzeszy, nie może spodziewać się łaski boskiej. Z tej sofistycznej nauki chłopi besarabscy potrafili wyciągnąć najfatalniejsze wnioski.

W jednej z wiosek rumuńskich została niedawno odkryta tajemnicza świątynia sekciarzy.

Córka jednego z bogatych gospodarzy została niemal siłą zaprowadzona przez dwie inne chłopki do pobliskiego lasu, gdzie znajdowało się wyjście jakiegoś podziemnego korytarzyka. Tam usiłowały one nakłonić uprowadzoną do wspólnego wejścia do tego korytarza. Dziewczyna jednak w ostatniej chwili wyrwała się i pobiegła opowiedzieć wszystko ojcu.

Natychmiast zawiadomiona została policja i w niespełna 20 minut potem oddział żandarmerji wchodzi do podziemia.

Okazało się, że przejście to prowadzi do świątyni sekciarzy, gdzie około 50 osób, mężczyzn i kobiet, zupełnie nagich, wyprawiało różne orgje w myśl zasady:—Grzesz aby grzechy mogły być ci przebaczone...

Wyznawcy wykonują wszelkie przepisane obrzędy z fanatyzmem. Potrafią całe miesiące bez światła i słońca żyć w podziemiach, a przed wyjściem na powierzchnię, wycinają sobie na piersiach krwawe krzyże.

Inocentyści nie odróżniają cnoty od grzechu. Dziwne jest tylko jedno—dlaczego chłopi besarabscy tak bardzo przejęli się tem sofistycznem rozumowaniem?...

RADJO.

WARSZAWA 7 lipca

8.30 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 8.33 Pobudka do gimnastyki 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muzyka z płyt. 9.15 Dziennik poranny. 9.50 Pogadanka sport.-turystyczna. 9.55 Program na dzień bieżący 10.00 Nabożeństwo z Krakowa. 11,57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 Feljeton. 12.20 Poranek muzyczny 13.00 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy. 14.00 Muzyka lekka (płyty). 14.57 Wiadom. meteorol. 15.00 Pogadanka rolnicza. 15.10 Muzyka (płyty). 15.22 Przegląd rynków i produktów rolnych. 15.35 Muzyka (płyty). 15.45 Pogadanka rolnicza. 16.00 Utwory fortepianowe. 16.30 Tr. fragmentu regat wioślarskich z toru regatowego w Brdyujściu (przez Toruń). 16.45 Szkic literacki ze Lwowa. 17.00 Koncert. 18.00 Tran. z obozu Przysp. Wojsk. męskiego w Pasiecznej. 18.20 Tran regat wioślarskich. 18.30 „Cała Polska śpiewa“. 18.45 Reportaż. 19.05 Program na dzień następny. 19.10 Koncert reklamowy. 19.25 Płyty. 19.50 Pogadanka aktualna 20.00 Odczyt. 20.10 Koncert skrzypcowy. 20.45 „Wybrane myśli Józefa Pilsudskiego“. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Trio wokalne. 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali“. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.20 Koncert Marynarki Wojennej z Gdyni. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotniczej. 23.30 Tr. muzyki polskiej do Berlina.

WARSZAWA 8 lipca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne“. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50, Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 8.20 Program na dzień bież. 8,25 Wskazówki praktyczne 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Dziennik południ. 12.15 Kwintet salonowy Ark. Flato. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Koncert ork. 36 p. p. 15.15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Muzyka wokalna (płyty). 16.00 Pogadanka dla dzieci starszych z Poznania. 16.15 Mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 16,50 „Codzienny odcinek prozy“. 17.00 Krótki recital śpiewaczy S. Szyfmanówny. 17.15 Melodje operetkowe (płyty). 17.40 Koncert kameralny ze Lwowa. 18.00 Odczyt. 18.15 „Cała Polska śpiewa“. 18.30 Pogadanka z Poznania. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Koncert solistów (płyty). 19.05 Program na dzień następny. 19,15 Koncert reklamowy. 19.50 „Co czytać“. 20.00 Skrzynka rolnicza. 20.10 Audycja słowacka z Krakowa. 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Koncert symfon 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Mała ork. P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 23.00 Wiadomości meteorol dla komunik. lotniczej.

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

81 (powieść)

— Co będzie dalej?—myślał. I w rozgoryczeniu uciekał od ludzi, usiłował obwarować się przed nimi zimną sztywnością, której nie miał w naturze, lecz która wynikała z długich rozmyślań nad położeniem swojem.

W takich chwilach zamykał się najczęściej w swojem mieszkaniu. Z okien miał cudowny widok na ogród luksemburski, bulwar St. Germain, plac Inwalidów i dalej aż ku Sekwanie.

Po kilku dniach jednak, nad tem rozgoryczeniem wewnętrznem brał górę dawny człowiek. I bywały znów chwile, w których Zygmunt zapominał zupełnie o swej pozycji.

W świetnych salonach pani de La rjeac, otoczony wykwintnem towarzystwem, które z uwagi na gospodynię domu i jej wysokie stanowisko, miało dla „ubogiego kuzynka“ wyjątkowe względy, tracił on pamięć chwili obecnej. Wrażliwość jego natury wywoływała dziwne złudzenia. Stawał się niezmiernie ożywionym, wesołym, rozmownym; werwą, dowcipem, a nieraz głębszym poglądem, zdumiewał wszystkich. Posępna twarz jego rozpromieniała się nagle, przetwarzał się w mgnieniu oka, tracił swą sztywność, a wdziękiem mowy, pełnej zapału, wdziękiem swej postaci, wytwornej w każdem poruszeniu, zdobywał sympatję wielu, a zwracał uwagę wszystkich.

— Zygmuś się „rozkrochmalił“ nareszcie!—mówiła uradowana pani Stefanja, która z macierzyńską niemal czułością spoglądała na niego, ciesząc się, ilekroć weselszy wyraz dojrzała na jego twarzy.

I to jednak zwykle nie trwało długo. Każdy list z domu, lub jakikolwiek drobny często szczegół, przypominający mu jego ubóstwo, budził go do rzeczywistości i wprawiał ponownie w nastrój ponury, który po chwilowem zapomnieniu jeszcze cięższym się stawał.

Wówczas to zwykle przychodziła mu na myśl Ola. I szedł do niej, aby się z nią troskami swemi dzielić, aby duszę swą przed nią otworzyć i wypowiedzieć wszystkie żale.

Ona zapominała wtedy o sobie, myśląc tylko o nim, o jego potrzebach i upodobaniach, wdzięczna za ufność, a szczęśliwa, jeśli on kiedykolwiek chciał zapytać o jej zajęcia i projekta.

Zdarzało się to jednak bardzo rzadko. Zygmunt nadto był zaabsorbowany sobą i kłopotami swymi, by na co innego mógł zwracać uwagę. Czasem budził go nagle, jak z uśpienia głębszy wyraz smutku na twarzy Oli,—zaniepokojony pytał wówczas o przyczynę i zawsze w odpowiedzi otrzymał zapewnienie, że nic jej nie jest. A na poparcie tego, wnet wybiegał na usta Oli uśmiech swobodny; cała siła jej duszy wytężała się wówczas, aby mu własną troską nie przysparzać zmartwienia.

I on wierzył w jej zapewnienie, bo mu z tą wiarą było dobrze, wygodnie, bo rozpieszczona, miękka, samolubna jego natura, roztkliwiająca się nad własnemi smutkami i szukająca podziału, rada była widzieć i odczuwać wokół siebie spokój i harmonję.

Intuicyjnie odgadła to Ola i tę atmosferę spokoju starała mu się stworzyć, aby zachęcić do pracy i ułatwić mu ją. Dzięki też temu, pod wpływem Oli, Zygmunt, działający z początku bez żadnego planu, do systematycznej pracy nie bardzo nawykły, przedsięwziął stanowcze kroki, aby rozpocząć życie praktyczne.

Jedna była tylko praca, która rzeczywiście pociągała Zygmunta swoim urokiem,—praca literacka.

Od przyjazdu swego do Paryża, umysłowo kształcił się on daleko więcej, niż kiedykolwiek przedtem. Wykłady profesorów sorbońskich, na które w ciągu lat dwóch dość pilnie uczęszczał, własne, nieco wprawdzie dorywcze, ale zawsze kształcące studja, czynione w archiwach i bibljotekach, zaznajomienie się z całą niemal literaturą współczesną i nowemi prądami, jakie ją przenikały, rozszerzyły znacznie jego zakres myślenia. Widział niezmierny rozwój i potężne na ogół działanie literatury pięknej i to go pociągało.

Przypadek zrządził, że w salonie pani de Larjeac spotkał się kilka razy z Gustawem Flaubertem, stojącym wówczas u szczytu swej literackiej sławy i znaczenia.

Znajomość ta nie pozostała bez silnego wpływu na usposobienie Zygmunta. Poglądy Flauberta swem poetycznem zabarwieniem pociągały go ku sobie, lecz zarazem płoszyły z jego duszy dawne ideały i wierzenia.

Przygotował parę szkiców i jedną nowelę, osnutą na tle stosunków stron rodzinnych i pojechał do „mistrza“ z wielką trwogą w sercu, ale z postanowieniem wytrwania na tej drodze, która, jak widział, doprowadzała innych do uznania, a zarazem zapewnić mogła przyzwoity byt materjalny.

„Mistrz“ przyjął go bardzo uprzejmie, pozwolił odczytać sobie nowelę, słuchał z wielką uwagą, wpatrzony w twarz czytającego, a po skończeniu podał mu rękę, mocno uścisnął i rzekł krótko:

— Bardzo ładne.

Zygmuntowi gwałtownie uderzyło serce. Porwał się, aby dziękować. Flaubert wstrzymał go ruchem ręki. Wstał, przeszedł się po pokoju, strzepując nerwowo popiół z cygara, a potem nagle zatrzymał się przed Zygmuntem i mówił dobitnie, urywanym tonem:

— Wiesz ty co, mój młody przyjacielu? Schwyciłeś mnie za serce i banalnym komplementem zbywać cię nie chcę, ani narażać na zawody. To, coś mi odczytał, ładne, bardzo ładne, głęboko pomyślane, poetyczne... Ale, niestety, nikt u nas tego nie odczuje.

Słuchając, rozumiałem cię lepiej, niż ci, którzy to czytać będą. Uważałem dobrze nacisk, jaki mimowoli może nadajesz pewnym wyrażeniom i sytuacjom. Zresztą—dodał z uśmiechem—i ja mam trochę przeczulone nerwy i pewne drgnienia, tak zwane duchowe, rozumiem a raczej wyczuwam lepiej niż ogół. Ale dla tego ogółu to wszystko, coś mi czytał, będzie mglistem, nieuchwytnem, szarem...

Któż z tego, obcego dla ciebie społeczeństwa, żyjącego własnem życiem, zdoła zrozumieć to, co jest głównym motorem twojej myśli, podstawą wszystkich uczuć? Kto to pojmie i oceni, że w tobie jest wrodzone to, czego nazwać nie umiem... jakaś mglistość smutku...

— Tragedja myśli — przerwał Zygmunt.

— Tak, tragedja myśli! — potwierdził Flaubert—ale z nią nie znajdziesz u nas uznania, nie znajdziesz w takiej pracy literackiej podstawy materjalnej bytu. Wytężysz myśl, potrzaskasz nerwy, zużyjesz siły...

— Więc niema nadziei? — wtrącił Zygmunt, który po chwilowem uniesieniu wpadał w zniechęcenie.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.